

URSZULA LEHR
Pracownia Etnologii IAE PAN, Kraków

OBLICZA STAROŚCI¹

„Każdy wiek ma swoje średniowiecze”
(*Paradoksy...* 1993, s. 37)

I

Starość – słowo łączone na ogół z fizycznymi znamionami pewnego okresu życia człowieka – przywołuje stereotypowy wizerunek postaci o pochylonej sylwetce, włosach przyproszonych siwizną², niekiedy wspierającej się na lasce, nieporadnej, zagubionej w nowym, nieznanym i trudnym dla niej świecie. Tego rodzaju skojarzenie znane było człowiekowi od zawsze, czego przykładem może być hieroglificzne przedstawienie wyrazów: „stary” i „starość” w inskrypcji pochodzącej z 2700 r. p.n.e. Wyrażający je ideogram jest rysunkiem przygarbionej postaci podpierającej się kijem (Minois 1995, s. 26). Z punktu widzenia fizjologii, starość jest okresem powolnego zanikania funkcji życiowych, uniemożliwiających na ogół jakąkolwiek adaptację. Jest czasem zbliżania się do kresu ziemskiej wędrówki. Dosadnie formułują to przysłowia ludowe: „Sama starość stoi za chorobę”; „Starości dolegliwości są pierwiastki śmierci” (Kolberg 1967, s. 415). Ze starością kojarzy się często niedołęstwo, utratę sił witalnych, a jeśli patrzymy na nią przez pryzmat kanonu estetycznego – stanowi zaprzeczenie piękna i pełnego życia. „Starość bowiem pozbawia nas wszystkich cnót, jakimi odznacza się idealny człowiek: urody, siły, zdecydowania, sprawności umysłowej. Jest cierpieniem i słabością” (Minois 1995, s. 305). Artystycznym wyrazem tak pojmowanej starości, a zarazem egzemplifikacją wykorzystywania jej

¹ Jakkolwiek tytuł artykułu sugeruje prezentację zróżnicowanych postaw i zachowań (pozytywnych i negatywnych) wobec ludzi starszych, to zasadnicza jego treść koncentruje się na tych drugich, celem wykazania, iż źródłem nietolerancji starości jest – ogólnie rzecz biorąc – brak akceptacji tego okresu życia. Podkreślić należy, że przedmiot podań, stanowiących egzemplifikację powyższej tezy traktowany jest jako pewnego rodzaju przesłanie sygnalizujące problem, a nie fakt kulturowy z uwagi na brak naukowo potwierdzonych danych źródłowych, jak też ze względu na zastrzeżenia co do rzetelności przekazów, zwłaszcza z okresu formowania się społeczeństw i kultur przedpiśmiennych, a nawet starożytności.

² Notabene we wczesnym średniowieczu jedynie biały kolor włosów (biel odzwierciedlała cnotę), zyskał uprzywilejowaną pozycję w ogólnym obrazie starości – jeśli osoba je posiadająca postępowała stosownie do swego wieku – stanowiąc „oznakę czcigodności starca”, jego mądrości. Pozostałe cechy fizyczne czy psychiczne tego wieku wręcz podkreślały ułomność schyłku życia jako ilustrację „marności rzeczy doczesnych” (Minois 1995, s. 133–134).

znamion przypisywanych pojęciom abstrakcyjnym (w sensie ideowym, jak też esencjonalnym), mogą być dwa przykłady. Pierwszy to malatura z XVI wieku, znajdująca się w kościele św. Krzyża w Krakowie, przedstawiająca cierpiącego starca, utożsamiającego życie ludzkie (ryc. 1) (Wyspiański 1898, s. 98). Drugim jest osobliwe dzieło włoskiego przedstawiciela baroku, Cesarego Ripy (XVI/XVII w.) pt. „Ikonomia” (1998), w którym autor, personifikując pewne pojęcia, jak np. wiek, starość, cechy charakteru (niezdecydowanie, pilność, zapiekła nienawiść), uczucia (zawiść, skąpstwo, melancholia, nieżyczliwość), skłonności (lichwa, opilstwo, próżniactwo, poprawianie), stan posiadania (bogactwo), zawód (medycyna), zachowania (zgorszenie, milczenie, modlitwa, poprawa, rada), stan umysłu (zapomnienie), pory roku (zima), miesiące (luty) czy nawet strony świata (zachód), nadaje im postać starca lub starej kobiety ze stosownymi atrybutami i odpowiednim komentarzem. Pod hasłem „starość” np. znajduje się taki oto opis: „Niewiasta o siwej głowie, wychudzona, o licznych zmarszczkach na twarzy, ubrana w strój koloru liści, kiedy utraciły już one wigor. Pozbawiona jest ozdób, w lewej dłoni trzyma klepsydę piaskową, która dobiegła już kresu godziny, oraz parę okularów; drugą wspiera się na kiju, wskazując na ów zegar i jedną stopę zawieszoną mając nad wykopem, co ma wskazywać na rychłe niebezpieczeństwo” (Ripa 1998, s. 373). Natomiast miesiąc „luty” to „starzec kudłaty i siwy, okryty skórą aż do stóp, siedzący koło tęgiego ognia i jakby grzejący się przy nim. Figura ta pokazuje nie tylko srogość Zimy, lecz również – jak się potocznie mówi – ziąb samej starości (Ripa 1998, s. 287). „Nieżyczliwość” autor przedstawia w postaci żeńskiej: „Starucha z oczyma zapadłymi, szpetna, rozczochrana i chuda, z pękiem pokrzyw w dłoni i bazyliszkiem obok siebie. Jest ona tej samej natury, co nienawiść, afekt, z którego się ona rodzi; że jednak jest od niej mniej surowa i bardziej ograniczona, maluje się ją tutaj jako staruszkę, gdyż rodzi ją starość, jako że młodzi, świeży wszak przybysze na tym świecie, wszystkie rzeczy jednako uważają za nowe i dlatego je kochają. Natomiast starzy, jakby już znużeni oglądaniem mnóstwa rzeczy, łatwo się nimi nudzą i przyjmują je ze wstrętem” (Ripa 1998, s. 301). Powyższe opisy, jako jedne z wielu³, wskazują, że wydobywanie lub wręcz obnażanie cech, elementów, zachowań i obrazów współtworzących starość nie mogło sprzyjać pozytywnemu odbiorowi tego okresu życia. Niewątpliwie, w zależności od psychologicznego lub filozoficznego podejścia do biologicznych uwarunkowań starości, którym trudno zaprzeczyć, ten okres życia mogły charakteryzować

³ Takich negatywnych wizerunków starości, podkreślających jej aspekt fizyczny wraz z jego znamionami (upadek fizyczny, choroba, ból i cierpienie, zmierzanie ku śmierci) dostarcza przykładowo wczesnośredniowieczna literatura japońska (około 1000 n.e. i czasów późniejszych), w której, poza stwierdzeniem bezwstydnego zachowywania się starych ludzi, zawarta została taka oto refleksja: „Nie możemy żyć wiecznie na tym świecie, dlatego więc mamy czekać na szpetotę, która nas dosięgnie? Dłuższe życie człowieka przynosi mu więcej hańby” (Tsuiji 1997, s. 200–201). Stosunek do starości znalazł także odzwierciedlenie w twórczości niektórych malarzy przełomu XVIII i XIX wieku, ukazujących tragizm okresu starości (F. Goya) czy wręcz traktujących ten temat jako nieistniejący (A.L. Girodet, T. Géricault) (Bois 1996, s. 217–218).



Ryc. 1. Starzec cierpiący [za:] S. Wyspiański 1898, s. 99
Według autora jest to „symboliczne przedstawienie człowieka, zależnego od żywiołów, cierpiącego, homo reus, co się bije w piersi ranionym tyloma mieczami cierpień, kar, pokus, fatalizmu, zastraszony sądu bożego grozą, siedzący nad grobem, obnażony, potężny w ramionach i w plecach, nędzny starością, co go zgarbiła”.

zróżnicowane postawy, rzutujące na stosunek ludzi starszych do samych siebie, jak i na wzajemne relacje z otoczeniem. Według J. Campbella, człowiek albo utożsamia się z ciałem, albo też z własną świadomością, której służy ciało wcześniej lub później ulegające destrukcji (*Potęga...* 1994, s. 118). Przyjęty punkt widzenia decyduje niekiedy o tym, że starość może, ale nie musi, stać się okresem trudnym, wynikającym z niezrozumienia następstwa etapów życia ludzkiego, jak również niegodzenia się z taką kolejną rzeczą⁴.

⁴ Pewnych analogii do Campbellowskiego podejścia do okresu starości, a następnie śmierci, dostarczają postawy mieszkańców wsi polskich wobec życia, sprowadzające się do przyjmowania kolejnych jego etapów, szczególnie dwóch ostatnich (starość i śmierć), jako naturalnych konsekwencji rozwoju osobniczego oraz ich akceptacji. Wynikają one z obserwacji natury, w bliskości której żyją i choć nie zrodziły się na gruncie filozoficznych dociekań popartych naukowymi tezami, są w swej logice zgodne z faktem przemijalności.

Starość to nie tylko okres schyłkowej fazy życia ludzkiego, którym rządzą wyłącznie prawa biologii. W dziejach ludzkości starość – pomimo pewnych niedoskonałości wieku – utożsamiana była również z szacunkiem, godnością. Pojęcie to stawało się synonimem mądrości, doświadczenia życiowego i wiedzy, zdeterminowanej liczbą przeżytych lat. Jak pisał w początkach XX wieku R.F. Johnston: „W żadnym kraju na świecie starości nie traktuje się z większą uprzejmością, respektem i poważaniem, okazywanymi względami niż w Chinach” (1917, s. 466)⁵. Korzystanie z porad i wiedzy „doświadczonych wiekiem” zalecały przysłowia ludowe: „Słuchaj starszych, dobrze radzą, ich nauki się przydadzą”; „Stary w rzeczach biegły” (Kolberg 1967, s. 416, 417). Autorytet ludzi starszych, wynikający z przymiotów wieku, umiejętnie wykorzystywany, nie był na ogół spontaniczny. Utrzymywano go, stosując różnego rodzaju zabiegi religijno-magiczne, (np. ceremonie, rytury inicjacyjne). Przejawem jego religijnej motywacji był kult przodków, rozpowszechniony m.in. w Chinach, Polinezji czy w Afryce (Firsth 1965, s. 197). Nie we wszystkich jednak kulturach w stopniu jednakowym element religijny stanowił o autorytecie ludzi starszych, czego przykładem są Germanowie (Piekarczyk 1968, s. 54).

Jak zauważa J. Delumeau, „ewolucja starości i jej statusu nie przebiegała w sposób liniowy”, a „miejsce, jakie przyznawano starości, i sposób, w jaki na nią patrzono, zależało od wielu czynników, między którymi mogły zachodzić rozmaite, mniej lub bardziej skomplikowane, powiązania; czynniki te to strukturalny układ społeczeństwa, rola przekazu mówionego i pisanego, rozmiary rodziny – od patriarchalnej lub dwupokoleniowej – akumulacja mienia ruchomego, ideał urody, który z kolei podlegał lub nie podlegał koncepcjom religijnym” (Delumeau 1995, s. 6–7). Należy również dodać, iż zasadniczymi, aczkolwiek nie jedyne uwarunkowaniami, szczególnie w początkowym okresie dziejów ludzkości, określającymi stosunek do ludzi starszych, mogły być z jednej strony zależności ekonomiczno-społeczne, będące wynikiem działań natury, jak klęski elementarne (nieurodzaje, głód, zarazy), żywiołowe czy też reperkusje polityczne – konsekwencje działań wojennych. Z drugiej strony natomiast na wykreowanie określonej postawy wobec ludzi starszych niewątpliwie miał wpływ – obok wyżej wymienionych motywów – kontekst kulturowy, bez którego rozpatrywanie określonych zachowań, ich zrozumienie czy prawidłowe odczytanie istoty zwyczajów, nie jest właściwe, na co zwraca uwagę B. Malinowski (2000, s. 161). Położenie człowieka starszego nie zależało jednak wyłącznie od uwarunkowań społecznych, sposób w jaki traktowano starców nie zawsze był bowiem tożsamy ze stosunkiem do starości. Niektóre ludy, nienawidząc swoich starców, traktowały ich dobrze z obawy przed zemstą duchów. Inne otaczały szacunkiem, ale skazywały na śmierć, aby cechy destrukcyjne, charakteryzujące wiek starczy (utrata sił, brak samodzielności itp.) nie zagraziły istnieniu grupy (Minois 1995, s. 22; Znaniecki 2001, s. 381). Sposób, w jaki odnoszono się do ludzi starszych i do problemu starości był w ciągu wieków

⁵ Stwierdzenie to nie obejmuje jednak okresu starożytności, o czym będzie mowa w dalszej części artykułu.

zróznicowany. Można mówić o wzlotach i upadkach autorytetu starszego człowieka, jak też o mniej lub bardziej godnym traktowaniu⁶.

W społeczeństwach opierających się wyłącznie na tradycji mówionej, dla której *repetitio est mater studiorum* (Słownik... 1972, s. 826), starcy byli potrzebni i szanowani, ponieważ stanowili symbol ich ciągłości, byli „depozytariuszami wiedzy i pamięci plemienia” (Minois 1995, s. 20), gwarantem jej przetrwania. Najpełniej sens ten oddaje przytoczone przez G. Minois’a przysłowie afrykańskie: „Gdy umiera starzec, płonie cała biblioteka” (1995, s. 20). Doceniając wiedzę i doświadczenie życiowe ludzi starszych powierzano im funkcje doradcze wodzów i królów. Wielu możnowładców czerpało nauki z wielkiej mądrości i nadprzyrodzonej mocy, jaką posiadać mieli „święci mężowie” – hinduscy asceci (Auboyer 1968, s. 192), a w społecznościach plemiennych i rodowych starcy tworzyli rady starszych⁷ (np. Geruzja w starożytnej Sparcie) (Frąckiewicz 1987, s. 57; Kulcsza 2003, s. 94–95). Wpływy starszyny na decyzje lokalne i państwowe niekiedy graniczyły z rządami twardej ręki, zyskując miano gerontokracji (Malinowski 1958, s. 45). O wysokim prestiżu, jaki dawał wiek dowodzi fakt, iż na przykład wśród ludów turecko-mongolskich (VI–X w.) stare kobiety nazywano „boskimi”, a niektórym starcom oddawano cześć. Inkowie darzyli niezwykłym szacunkiem matrony – dziewice z domu słońca w Cusco (Minois 1995, s. 23). W jednym z plemion afrykańskich, kobiety po menopauzie (a więc nie podlegające już licznym tabu) dopuszczano do grona mężczyzn, podejmujących ważne dla grupy decyzje (Minois 1995, s. 20, 21).

Starość jest również stanem oczekiwania, łączącym przemijające życie z nadchodzącą śmiercią, przekształcaniem w kierunku destrukcji, co powoduje, iż okresowi temu przypisuje się „cechy hybrydyczności” (Kowalski 1998, s. 530). Niekiedy wierzono, że jeśli człowiek żyje zbyt długo, a tym samym przebywa w okresie przejściowym, wówczas po śmierci jego duch nęka otoczenie: „Kiedy umarła we wsi stuletnia kobieta, przez długi czas jej duch krzywdził ludzi. Chcąc temu zaradzić przewracano ją w trumnie i wsypywano kawałki tłuczonego szkła” (*Wieś...* 1938, s. 45). W kulturach tradycyjnych ludzie starzy stawali się mediatorami pomiędzy światem żywych i umarłych. Dlatego to im powierzano funkcje magiczne (byli kapłanami, szamanami, znachorami) a starym kobietom przypisywano niekiedy cechy demoniczne (Formanek 1984, s. 123)⁸. Ludzie starsi

⁶ Liczne przykłady znaleźć można w przetłumaczonym na język polski dziele francuskich historyków pod wspólnym tytułem *Historia starości*, w którym G. Minois przedstawił tę problematykę od antyku do renesansu (1995), obejmując obszarem swoich dociekań naukowych nie tylko Francję, ale także inne kraje, J. P. Bois natomiast analizuje zagadnienie starości na terenie Francji w okresie od XVI wieku do czasu ustanowienia ubezpieczeń społecznych (1996).

⁷ Wyrazem powierzania odpowiedzialnych zadań osobie doświadczonej, choć niekoniecznie starej, jest np. funkcja starosty; samo określenie zostało natomiast „przeniesione ze ‘starości’ na ludzi starych, przodków”, jak pisze A. Brückner (1989, s. 514).

⁸ Tego rodzaju odniesienia do polskiej czy – szerzej – słowiańskiej tradycji ludowej są tutaj również czytelne. W każdej nieomalże wsi mieszkała stara, na ogół samotna kobieta, której przypisywano właściwości nadprzyrodzone i uznawano za osobę szkodzącą bydłu i ludziom (czarownica) (Lehr 1995, s. 521–527).

spełniali także określone rytuały (np. inicjacyjne, oczyszczające). Ich obecność zaznaczała się w okresach przejściowych (stare kobiety odbierały poród, przygotowywały zwłoki do pochówku)⁹, nawet niektóre pokarmy, posiadające wielką moc sakralną, zastrzeżone były wyłącznie dla starców (Znaniecki 2001, s. 374). Ludzie starsi pełnili więc role bezpieczne jedynie dla osób znajdujących się w pobliżu granicy oddzielającej życie od śmierci. Liczba lat przeżytych przez człowieka sytuowała go zatem w określonym kulturowo miejscu, nadając odpowiedni status w grupie lub społeczności, jakkolwiek dotyczyła tylko wybranych.

Starość mogła być także stanem wegetacji, a nawet rodzajem mistycznego i fizycznego zagrożenia dla innych. Postawy wobec ludzi starych kształtowały również wierzenia, religie, określające podejście do życia ludzkiego i jego wartości, jak i stosunek do śmierci, a w ślad za tym – wyobrażenia o życiu pozagrobowym. W każdym społeczeństwie zdaje się, jak pisze R. Firth, „występować przeświadczenie, że człowiek nie przestaje istnieć po śmierci, ale że egzystuje dalej w jakiejś formie niematerialnej” (1965, s. 197). Tak więc śmierć nieustannie towarzysząca człowiekowi stanowiła w pewnych okolicznościach nawet jego wyzwolenie¹⁰, ale też mogła stwarzać precedens dla grupy ludzkiej, która w obliczu zagrożenia jej egzystencji (uwarunkowanej np. ekonomicznie) sięgała po środek ostateczny – eliminację. O podejściu do starości, jak i zajmowaniu określonej pozycji przez ludzi starszych, decydowało również swoistego rodzaju rozumienie świata i otaczającej rzeczywistości oraz – jak pisze F. Znaniecki – „mystycznie pojmowanego «przeznaczenia»” (2001, s. 372). Nad postawą wobec ludzi chorych i starych mógł zaciążyć archetyp „skazanego”, który wymuszał pozostawienie własnemu losowi takiej jednostki, a więc wykluczenie jej ze społeczności, a nawet uśmiercenie. Wynikało to ze związku pomiędzy pojęciem „magicznej solidarności osobników w grupie”, a typem „skazanego”, relacjom obcym społeczeństwom cywilizowanym, które „z wielkim nieraz wysiłkiem utrzymują przy życiu dzieci, starców i chorych” (Znaniecki 2001, s. 381).

Przypisywane okresowi starości przymioty i właściwości mediacyjne sprawiały, iż człowieka starego traktowano z należyтым szacunkiem i czcią, ale

⁹ Wśród Maorysów osoba mająca styczność ze zmarłym (grabarz), którą był człowiek „zawsze samotny i milczący, zazwyczaj stary, wychudzony i pomarszczony, często na wpół obłąkany” (Frazer 1978, s. 184) podlegała tabu do zakończenia okresu odosobnienia. Podobnie zmarłych obawiały się plemiona tureckie: Jakuci, posiadali wyodrębnioną grupę osób, zajmujących się obmywaniem i grzebaniem zwłok, a u Beltyrów jeszcze w XIX wieku myciem zwłok zajmowali się stosowanie do płci stara kobieta (dokonywała ablucji kobiet i chłopców) i stary mężczyzna (mył zwłoki mężczyzn) (Tryjarski 1991, s. 114–115). W polskiej tradycyjnej kulturze ludowej, osoby pełniące między innymi funkcje z pogranicza (np. dokonujące ablucji zmarłego, grabarz czy wiejskie akuszerki), należały również do grupy wieku ludzi starszych (niepublikowany artykuł autorki nt. zajęć zwyczajowych). Jakkolwiek nie spotkano się w przekazach z informacją wskazującą na ślady tabuizowania tych osób, to w przypadku kobiety odbierającej poród miał miejsce rytuał oczyszczenia (Śląsk Cieszyński) (Kubiak 1981, s. 60).

¹⁰ Egzemplifikacją może być opowieść z Kamerunu, w której starsi ludzie, cierpiąc z powodu dolegliwości wieku, wyrażają życzenie odejścia z tego świata, które spełnia przywoływana przez nich Śmierć (Cotterell 1993, s. 373–374).

równocześnie z lękiem z powodu bliskości do „tamtego” świata i możliwości utrzymywania kontaktu z siłami nadprzyrodzonymi. Niekiedy stawał się zbędnym czy wręcz niebezpiecznym obciążeniem dla społeczności, uniemożliwiającym jej przetrwanie.

II

Ambiwalentny stosunek do ludzi starych znalazł odzwierciedlenie w podaniach i legendach, powstałych w różnych kulturach i okresach historycznych. Przekazy te zawierają również treści o tej drugiej, mrocznej stronie starości – negatywnym stosunku do ludzi starych, a nawet przypadkach ich zabijania¹¹, co sygnalizuje taki oto cytat: „W starożytnych niegdyś wiekach było takie ustanowione prawo, że ludzi starych do pewnych tylko lat na tym świecie chowano, a po upływie ich ze świata zgładzano” (Żera 1980, s. 89).

„Zwyczaj”¹² uśmiercania ludzi starych, niezdolnych do wykonywania jakiegokolwiek pracy potwierdzali pisarze starożytni u ludów barbarzyńskich (Sardów, Tryballów, Gallów, Scytów, mieszkańców wyspy Hierny) (Biegeleisen 1929, s. 377). Autor ten jest zdania, iż w odległej przeszłości praktyki uśmiercania lub porzucania starych i chorych znane były prawie wszystkim ludom indoeuropejskim (tamże).

Wśród Teutonów, ludów barbarzyńskich pochodzenia prawdopodobnie germańskiego, rozpowszechniony miał być „zwyczaj” zmuszania starców i osób niedołężnych do popełnienia samobójstwa (poprzez rzucenie się ze skał), względnie do wymuszania na nich akceptacji skrócenia im życia. Prokopius (pisarz grecki VI w. n.e.), na którego powołuje się B.S. Phillpotts, opisuje te praktyki jako „cechę szczególną” późniejszych plemion germańskich – Heruli po przyjęciu przez nich chrześcijaństwa. Podaje, iż niekiedy starcy lub chorzy zwracali się z prośbą do swoich krewnych o umożliwienie im odejścia z tego świata. Przeznaczonego na śmierć umiejscawiano na stosie i jeden z członków plemienia zakłubał go sztyletem, po czym stos podpalano¹³. Starców usuwano, aby zapewnić prawidłowe funkcjonowanie warsztatu rodzinnego, gwarantującego egzystencję rodziny: „starzec [...] schorzał, którego opuszczają siły, nie podoła gospodarstwu, więc oddać je musi młodszemu, inaczej majątek by zmarniał” (Biegeleisen

¹¹ W tym miejscu należy wyjaśnić, iż podane w artykule przykłady nie wyczerpują przedstawionego zagadnienia. Stanowią jedynie zarys problematyki, wymagającej dogłębnych studiów.

¹² Ujęcie tego określenia w cudzysłów oznacza, iż jest ono traktowane wymiennie z praktyką, przypadkiem czy zdarzeniem itp., nie odpowiadając stricte definicji zwyczaju z uwagi na jego specyficzny i incydentalny charakter, aczkolwiek może być społecznie akceptowany w sytuacjach krytycznych.

¹³ W świetle prawa skandynawskiego rytuał naznaczania oszczepem umierających, jako przeznaczonych mitologicznemu bogowi (m.in. wojny i wojowników) Odynowi, może być zwyczajem zachowanym z czasów wcześniejszych, kiedy faktycznie uśmiercano osoby chore, jak sugeruje to Phillpotts (1917, s. 480).

1929, s. 376)¹⁴. W pierwszych wiekach naszej ery, mieszkańcy półwyspu Skandynawskiego uważali za dyshonor umrzeć z powodu choroby lub ze starości, zamiast zginąć w walce. Utrzymywanie starców nie było zatem pozytywnie oceniane. W okresie, o którym mówi większość sag, starość była już traktowana z respektem z uwagi na mądrość i doświadczenie związane z wiekiem (Phillipotts 1917, s. 480). Na terenie Islandii znany był i powtarzany od pokoleń przekaz mówiący o strąceniu ze skały starego krewnego z powodu głodu (co miało mieć miejsce w 976 r. n.e.); z końcem XIX wieku należał on już do stopniowo zanikającego wśród potomnych. Sagi utrzymują, że sugestie o zmuszaniu starych i niepełnych do śmierci lub pozwalaniu im na przymieranie z głodu czyniono pod presją niedostatku. W dawnych wiekach prawo norweskie stanowiło, że samotne kobiety i mężczyźni będą umieszczani w dołach wykopanych na cmentarzu i pozostawiani tam, aż do śmierci. Były to jednak ostatnie przypadki takiego postępowania z dorosłymi, którzy nie mogli samoistnie egzystować i troszczyć się o siebie, o których niekiedy słyszano jeszcze po wprowadzeniu chrześcijaństwa¹⁵ (Phillipotts 1917, s. 480). Dla nordyków wartościowe było tylko zdrowe, pełne życie, czego dowodem są „świadczenia mówiące o rytualnym zabijaniu starców”, jak i pozbywaniu się chorowitych dzieci (Ringgren, Ström 1975, s. 499).

W starożytnych Chinach, na wyspach Fidżi czy w Australii chore, stare wdowy grzebano żywcem, w obliczu niemożności zapewnienia im utrzymania (Biegeleisen 1929, s. 377–378). W starożytnym Rzymie był zwyczaj składania ofiar z ludzi w dniu 14 maja, na który to dzień przypadały Ofiary Argejskie – *Sacra Argeorum*¹⁶. Wywodziło go między innymi z bardzo odległej przeszłości, kiedy starych ludzi, którzy ukończyli 60 rok życia wrzucano do Tybru¹⁷.

Przekazy sięgające początków naszej ery dostarczają, za pośrednictwem ich autorów, Herodota czy Strabona, opisów zachowań barbarzyńskich, łączonych nawet z kanibalizmem względem starców i chorych nieuleczalnie. Ludzi, którzy przekroczyli 60 rok życia zmuszano ponoć do zażycia trucizny (wyspa Keos) (Biegeleisen 1929, s. 377). Niewielu jednak starców dożywało chwili uśmiercenia z powodu wieku, ponieważ, gdy wcześniej zauważono jakiegokolwiek sympto-

¹⁴ W tym miejscu można się odwołać do porównywalnej – do pewnego tylko stopnia – sytuacji obyczajowej okresu międzywojennego, występującej w tradycyjnej, polskiej społeczności wiejskiej, kiedy to stary ojciec dopiero na łożu śmierci przekazywał gospodarstwo, dzielił majątek, z obawy przed niewłaściwym traktowaniem go w przypadku wcześniej dokonanej darowizny, jak również w celu zachowania autorytetu i pozycji w rodzinie (mat. własne autorki; zob. też np. Dobrowolski 1933; Kaczko 1966, s. 101).

¹⁵ Norwegia została ostatecznie schryścianizowana w początku XI wieku, podobnie jak Szwecja, Finlandia natomiast w XII wieku (*Encyklopedia...* t. 3, 1985, s. 298; t. 4, 1987, s. 393; t. 1, 1983, s. 790).

¹⁶ Co miało być upamiętnieniem złożenia w III w. p. n.e. ofiary z 27 Greków, zgodnie z wyrokiem Ksiąg Sybillińskich, jak podaje L. Winniczuk (1983, s. 615).

¹⁷ W związku z tym zwyczajem istniało w starożytnym Rzymie powiedzenie *Sexagenarii ex ponte!*, co oznaczać miało „60-letni starcy z mostu!” (Biegeleisen 1929, s. 376–377). Ofiarami tego „największego oczyszczenia”, według Plutarcha, byli przeważnie przestępcy lub niewolnicy, których później zastapiono słomianymi kukłami (Winniczuk 1983, s. 615).

my choroby, zgładzano ich: „Kto dojdzie do starości, zarzynają jak bydle ofiarne i spożywają na uczcie. Ale niewielu z nich wchodzi tu w rachubę, gdyż przedtem każdy, kogo powali choroba, jest zabijany” (Herodot 1954, s. 247–248). Opisu-
jąc zwyczaje Indów¹⁸, wśród nich zaś koczowniczy lud zwany Padajami, pisze
dalej, co następuje: „Jeżeli, który z ich współziomków zachoruje, niewiasta lub
mężczyzna, wtedy mężczyznę zabijają najbliżsi jego przyjaciele, twierdząc, że
gdy choroba go strawi, jego mięso im się zepsuje. On wypiera się choroby, ale
oni nie przyznają mu racji, tylko zabijają go i sporządzają sobie z niego ucztę”
(Herodot 1954, s. 147)¹⁹. Podobnie czynić miały kobiety względem siebie. Per-
skie dane na temat sposobów traktowania ludzi starych są ubogie, informacje
zapisane przez Onesicratusa wskazują jednak, że barbarzyńskie praktyki wyrzu-
cania ludzi z powodu wieku lub niedołęstwa na pożarcie psom były udziałem
Baktrów²⁰: „Obszar przed metropolią Baktrów był czysty, ale ziemia wewnątrz
murów pokryta była ludzkimi kośćmi” (Gray 1917, s. 473). „Zwyczaj” ten, konty-
nuowany jeszcze za czasów Aleksandra Wielkiego, został przez niego zakazany.

Wśród plemienia Battaów zamieszkującego Sumatrę, które posiadało własne
prawo, alfabet i literaturę, istniał „zwyczaj” zabijania starych ludzi, jak u opisywa-
nych przez Strabona tzw. „ludów dzikich”, które „zabijały lub opuszczały swoich
starców i w ogóle ludzi niezdolnych do pracy; ułomnych i chorych” (Makowski
1900, s. 241). Tamże, „w oznaczonym czasie, starzec, z którym się rozstawano,
a raczej – którego się pozbywano, wdrapował się na drzewo, a w koło²¹ gromadzili
się obecni. Następnie uderzano o pień drzewa w takt, śpiewając rodzaj hymnu
pogrzebowego, w ogóle tej treści: «Owoc dojrzał, nastała już pora» – po czym
ofiara schodziła z drzewa, zabijano ją i zjadano” (Makowski 1900, s. 241).

Liczne ludy afrykańskie, jak pisze G. Minois, pozbywały się starców, a sta-
rzejący się wodzowie popełniali samobójstwo (1995, s. 22). Wśród plemienia
Szylluków z nad Białego Nilu znany był „zwyczaj” zabijania królów przy stwier-
dzeniu pierwszych oznak słabości czy starzenia się²².

¹⁸ Ma to być nazwa ogólna wszystkich ludów zamieszkujących na wschód od Indusu (Hero-
dot 1954, s. 733).

¹⁹ Praktyki tego rodzaju występowały rzekomo wśród Issedonów (mieszkańców Syberii
zach.), jak też Massagetów – koczowniczego ludu, zajmującego tereny położone nad Morzem
Arańskim i w stepach Kirgizji, z tą jednakże różnicą, iż mający tam miejsce kanibalizm – jak
wynika z opisu autora – miał niewątpliwie inny charakter. Nie wiązał się on z działaniem mają-
cym na celu wyłącznie usunięcie nieprzydatnego dla społeczności starca, ale nosił znamiona
rytuału i niewątpliwie nawiązywał do kultu przodków (Herodot 1954, s. 282–283).

²⁰ Należą oni do wschodnio-irańskiej grupy plemion indoeuropejskich. W starożytności za-
mieszkiwali tereny położone nad górnym brzegiem Amu-darii w Azji Środkowej (starożytna Bak-
tria obejmowała południowe obszary Turkmenii, Uzbekistanu i Tadżykistanu oraz płn. Afgani-
stan) (*Encyklopedia...* t. 1, 1983, s. 209).

²¹ Pisownia niektórych wyrazów – tam, gdzie było to konieczne – została poprawiona przez
autorkę, dostosowując ją tym samym do współczesnych wymogów gramatycznych.

²² W tym przypadku „zwyczaj” ten (zajmował się nim w pierwszej połowie XX wieku
angielski etnolog C.G. Seligman) wiązał się z wierzeniami miejscowymi, których podstawą była
wiera w siłę i zdrowie ludzkiego wcielenia bóstwa – króla. Utrata jego sił była równoznaczna
z rozpadem świata (chorobą bydła, zmniejszającą się wydajnością pól, ale też większą

Stosunek do starości i ludzi starych był również zróżnicowany w Ameryce, w okresie zamieszkiwania tych terenów przez ludność rdzenną, co odnotowują między innymi przekazy misjonarzy. Najbardziej niekorzystny, przejawiający się wręcz pogardą, lekceważeniem odnotowano w Ameryce Północnej, wśród plemion barbarzyńskich, zamieszkujących wybrzeże Pacyfiku. Starzy ludzie byli zabijani przez kalifornijskie plemię Gallineros, Shoshoni porzucali swoich starców, gdy ci „stawali się niezdolni” (Gray 1917, s. 465–466), Indianie Ojibwa z nad jeziora Winnipeg, pozostawiali starych ludzi własnemu losowi, względnie przeznaczali ich na ofiarę rytualną (Minois 1995, s. 21). Huroni także pozbawiali życia starych i chorych. Potwierdzają to relacje misjonarzy jezuickich, którym udało się uratować i przywrócić zdrowie dwóm starym i chorym kobietom, umożliwiając im potem powrót do plemienia. Jezuicki misjonarz G. Lalemant, wypowiadając się na temat Irokezów, był zdania, iż istotą podtrzymywania praktyk porzucania lub zabijania starych ludzi wśród plemion indiańskich był akt miłosierdzia wobec nich, biorąc pod uwagę warunki, w jakich żyli, jak też konieczność przemieszczania się, do czego starzy i niedołężni ludzie nie byliby zdolni. Honor i respekt dla starców były natomiast pojęciami nieznanymi (Grey 1917, s. 466). Wśród plemion osiadłych w Ameryce Środkowej starość cieszyła się dużą estymą. Zapotekowie odnosili się do tego okresu życia z wielkim szacunkiem, a starożytni Meksykanie i Peruwianczycy oddawali cześć najstarszym osobom. W Ameryce Południowej zdarzały się przypadki pozostawiania starych ludzi na śmierć, szczególnie wówczas, kiedy zaczynali tracić siły. Także brak efektów leczenia decydował o losie starego człowieka: porzuceniu lub uduszeniu czy zadławieniu. Na ogół jednak ludzie starzy (zdrowi i sprawni) mieli dobrą opiekę i nie zaniedbywano ich (Grey 1917, s. 466). Indianie Siriono (mający swe siedziby na terenie puszczy boliwijskiej) porzucali starców lub przeznaczali ich na ofiarę rytualną (Minois 1995, s. 21). Podobno do XII wieku Indianie zamieszkujący teren Andów nie tylko mordowali, ale nawet zjadali swoich starców. Po podboju, dokonanym przez Manco Capaca, ucywilizowaniu tych terenów przez Inków i wprowadzeniu nowego porządku społecznego, procederu tego zaniechano (Minois 1995, s. 23)²³.

W Bretanii, w miejscowości Caurel, znajdowała się rzekomo poświęcona maczuga, którą, wedle podań, miano uśmiercać ludzi niezdolnych do pracy (R.L. 1893, s. 338). Praktyka tego rodzaju, występująca pod nazwą *podlobátina*,

zachorowalnością i śmiertelnością ludzi, stąd też: „uśmiercenie człowieka – boga i przeniesienie jego duszy w pełni sił na energicznego następcę spełni wszystkie wymogi i odwróci wszelkie niebezpieczeństwo” – jak wierzono. Królowi nie było więc wolno chorować, a tym bardziej starzeć się (Frazer 1978, s. 222–224).

²³ Nie jest wykluczone, że na ofiary przeznaczano także ludzi starszych, ponieważ praktykowane składanie bogom ofiar z ludzi zostało przekształcone przez Tolteków w ustaloną formę kultu religijnego. Bardziej krwiożerczymi wyznawcami byli jednakże Aztekowie, którzy w celu dostarczania ofiar bogom (krwi i serca ludzkiego) prowadzili ciągłe walki (zwane „kwietnymi wojnami” lub, jak podaje S. Osorio-Mrozek, „wojnami kwiatowymi”), zainicjowane przez azteckiego stratega w 1450 r., ponadto praktykowali kanibalizm obrzędowy (1999, s. 26, 34–47; Cotterell 1993, s. 286).

miała być znana na Białorusi. Starców zabijano w lesie, w obecności najbardziej szanowanych ludzi we wsi, a egzekutorem była osoba poważana w rodzinie (R.L. 1893, s. 338)²⁴, względnie porzucano ich na pastwę dzikich zwierząt (Biegeleisen 1929, s. 376). Powodem takiego postępowania ze starymi ludźmi miał być brak możliwości zapewnienia im wyżywienia. R.L. klasyfikuje te praktyki do przeżytków, wywodzących się z „niezmiernie odległej starożytności, kiedy jeszcze ofiary z ludzi czyniono” (R.L. 1893, s. 338). Zwyczaje składania w ofierze człowieka w sytuacjach szczególnych (przeblągania bóstwa, odwrócenia klęski żywiołowej czy zarazy, rytów i ceremonii agrarnych²⁵) były znane i występowały w różnych kulturach. Na ogół były to dzieci, dziewice, czy młodzi wojownicy, a więc istoty, które z uwagi na swą niewinność i czystość lub siłę i sprawność fizyczną spełniały warunki ofiary. Poprzez posiadany status i związane z nim przymioty mogły, jak wierzano, „zmienić” bieg przeznaczenia, czyli odwrócić niekorzystny los. W kontekście zagadnienia zabijania ludzi w podeszłym wieku tylko i wyłącznie z powodu liczby przeżytych lat, jako najwyższej formy odrzucenia – co jest przedmiotem niniejszego tekstu – traktowanie człowieka starego jako ofiary nie znajduje wyczerpującego kulturowego uzasadnienia²⁶, aczkolwiek niekiedy zdarzały się takie przypadki (Indianie, ludy turecko-mongolskie). Nie upoważnia to jednak do wysuwania wniosków uogólniających.

W czasach starożytnych, na ziemiach ruskich, znany miał być „zwyczaj dobijania” – jak to określa H. Biegeleisen – starców, zarówno niezdolnych do pracy, jak też przewlekłe chorych, nie rokujących nadziei na powrót do zdrowia. W okolicach „Rawy (p. Żółkiewski) i Dzeduszyc (w Stryjskiem), «człowieka ciężko i bez nadziei chorego ubierają krewni w śmiertelną koszulę i duszą poduszka-mi»” (1929, s. 375). Wywożono ich także z domu, pozostawiając w odległym miejscu, tym samym skazując na śmierć głodową, jak głosi podanie (Federowski 1903, s. 28). Wśród ludu ukraińskiego krążyły opowiadania o zabijaniu starców, „żeby daremnie chleba nie jedli” (Nowosielski 1857, s. 20). W Rosji, podobnie jak na Białorusi, usuwano niezdolnych do pracy (1929, s. 375), „zaś tradycja o zabijaniu, topieniu zgrzybiałych, niedołęgów jest jeszcze w żywej pamięci w Jugosławii. U

²⁴ H. Biegeleisen także przytacza ten zwyczaj, nazywając go *podlobutina*, nie podając wszakże źródła (1929, s. 376).

²⁵ Wielu przykładów motywujących tego rodzaju ofiary, jak też zachowań będących reminiscencją rytualnych scenariuszy, obejmujących ofiary z ludzi dostarcza M. Eliade (1966, s. 328–332). Polska literatura etnograficzna zawiera również przykłady ofiar z ludzi, składanych w związku z klęskami elementarnymi (np. Knoop 1895, s. 20; Łopaciński 1897, s. 250) lub w celu ich zapobieżenia (Lechowa 1967, s. 287–292).

²⁶ W tym miejscu należy się odwołać do artykułu J. Koleczyńskiego, w którym autor podaje przypadki celowego uśmiercenia trzech osób z powodu epidemii cholery (koniec XIX wieku) i podczas epidemii czerwonki w 1916 r., zachowane żywo w „pamięci zbiorowej”, które miały miejsce we wsiach Czaczów i Barnowiec koło Nowego Sącza. Jedną z ofiar była stara kobieta – żebraczka (2000, s. 174, 178). O jej losie zdecydował jednak przede wszystkim status społeczny (egzystencja poza marginesem grupy społecznej, wygląd zewnętrzny budzący odrazę, brak jakichkolwiek dóbr materialnych, stąd inność budząca niechęć, obawy, a nawet lęk), wiek kobiety natomiast zdaje się być w tym przypadku elementem drugorzędnym.

Serbów zwyczaj ten dobijania starców, zwany *łapot*, praktykowany był w czasach historycznych” (1929, s. 375–376). Przekazy o praktykach uśmiercania ludzi starszych trafiły również na grunt polski, znajdując odzwierciedlenie w opowiadaniu z Rudek: „Dawniej bardzo starych ludzi, gdy już robić nie mogli, żywcem zakopywano w ziemi” (*Niektóre...* 1899, s. 347)²⁷, czy bajce góralskiej z Podhala, w której syn wywozi starego ojca do lasu, celem pozostawienia go tam na pożarcie przez dzikie zwierzęta (Jazowski 1996, s. 338)²⁸.

Litwini pruscy i Prusowie niekiedy stosowali w celu usunięcia starych, nieprzydatnych już członków rodziny tzw. „proszek na dożywotników”, mający – jak pisze autor – oznaczać arszenik (Makowski 1900, s. 242)²⁹. Podawano go „zgrzybiałym, spracowanym starcom (dziadkom) skazanym na dożywocie” (Biegeleisen 1929, s. 376) względnie duszono ich. H. Biegeleisen, powołując się na szesnastowieczną kronikę Lucasa Davida, podaje, iż „starców, nieuleczalnie chorych, dawni Prusowie za zgodą rodziny i przyjaciół dusili, narzucając im poduszkę na usta”; odwołując się zaś do siedemnastowiecznej publikacji Ch. Hartknocha na temat Prusów dodaje za autorem, że „kaleki, ślepców i starców wieszali na drzewach, by ich nie byli zniewoleni żywić daremnie. Co więcej, oto na zlecenie swoich kapłanów (*wajdewuti*) dusili własnych swoich rodziców, gdy się zestarzelili lub gdy w ciężką chorobę popadli, aby nie łożyć na nich niepotrzebnych wydatków” (Biegeleisen 1929, s. 376). Opisane wyżej przypadki należy odnieść do czasów starożytnych. Ł. Okulicz-Kozaryn zaznacza, iż dbałość o starców wśród Prusów i Jaćwiegów w wiekach średnich jest szczególnie podkreślana przez kronikarzy. Fakt ten autorka tłumaczy licznymi wojnami, zarazami i chorobami, z których powodu średnia wieku dla mężczyzn wynosiła zaledwie trzydzieści lat. Stąd też dożycie wieku sędziwego i doczekanie siwych włosów zyskiwało powszechny szacunek (1983, s. 96). J. Witort, zajmujący się prawem zwyczajowym ludu litewskiego, podnosi fakt niewłaściwego, niekiedy okrutnego, traktowania ludzi w podeszłym wieku. Przytacza również – jako „przeżytek dawno minionej doby” – ślady „zwyczaju” zabijania starców lub skazywania ich na śmierć głodową, zawarte w podaniach ludowych. Odwołując się do zapisów Schützta, Hennenbergera, Hartknocha oraz Kajałowicza, podkreśla, iż „mówią [wymienieni autorzy – U.L.] wyraźnie, że starożytni Litwini przyspieszali zgon chorych, słabych, kalek i starców, dusząc ich po prostu” (Witort 1897, s. 198–199).

Ludy ałtajskie, w tym Turcy, uważali śmierć ze starości za co najmniej niebezpieczną dla otoczenia. Takie przekonania ugruntowały prawdopodobnie wierzenia w świat pozagrobowy, kształtując tym samym podejście do okresu starości i ludzi starych. Niewątpliwie młodość, łącząca się z nią witalność, była godna

²⁷ Materiały zebrane przez O. Kolberga dostarczają informacji o mających miejsce po rzezi galicyjskiej w 1846 roku przypadkach uprawiania kanibalizmu, którego ofiarami, obok dzieci, padali ludzie starzy. Jak pisze autor, „w roku 1852 rodzina Świątków w Połomii, niedaleko Pilzna, w obwodzie tarnowskim, chwyciła dzieci i starców, zabijała ich, gotowała i zjadała” (1910, s. 119).

²⁸ Wątek ten wykorzystał również K. Tetmajer w powieści pt. *Legenda Tatr. Maryna z Hrubego* (1960, s. 168, 232–237).

²⁹ Określała go specjalna nazwa – *Altsitzerpulver* (Makowski 1900, s. 242).

podziwu, podczas gdy starość stanowiła okres niosący z sobą niedołęstwo, a w ślad za tym częstokroć bezużyteczność. Jak pisze E. Tryjarski, nie ma wszak podstaw sądzić, iż tego rodzaju postawa wiązała się jednoznacznie z procederem stosowania powszechnej praktyki zabijania starców czy kalek (1991, s. 63). Zdarzały się jednak przypadki pozostawiania niedołężnych starców samym sobie czy nawet ich uśmiercania przez ludy turecko-mongolskie (Minois 1995, s. 21). Także Jakuci czy Tuwińczycy „ułatwiali” zejście ludziom starszym (Tryjarski 1991, s. 222). W. Sieroszewski³⁰ potwierdza występowanie tego rodzaju „zwyczajów” u Jakutów w okresie przed ich podbojem przez Rosję i przyjęciem chrześcijaństwa, (XVII/XVIII wiek): „Gdy ojciec lub matka starzeli się bardzo albo krewny chorował bez nadziei, to prosił najmiłsze sercu osoby, jak syna, brata, wnuka itd., aby go zabił. Zwoływano sąsiadów, zarzynano bydło, dużo tłustego bydła, i uczutowano w ciągu trzech dni. Ten, co miał umrzeć, na pierwszym siedział miejscu, najlepsze dostawał kąski i ubrany był w najlepsze suknie. Trzeciego dnia krewny wyprowadzał go do lasu na brzeg zawczasu przygotowanego dołu, spychał i zakopywał żywcem wraz z bronią, sprzętami, pokarmem, końmi i bydłem. Niekiedy razem ze starym zakopywano żonę i niewolników. Niekiedy nie zakopywano ich, lecz zostawiano, by sami umarli, a konie i woły uwiązane u słupów (*särgä*) zdychały z głodu (Ałdan, Bajagan uł, 1886)” (Sieroszewski 1900, s. 375). W. Sieroszewski przytacza również zasłyszane od Kozaków opowiadanie, mające poświadczać obecność tego rodzaju procedur. Mieli oni znaleźć w okolicy Ałdanu „w dole, starą w bogate futra ubraną Jakutkę”, którą uratowali, ochrztili, a która długo jeszcze po tym zdarzeniu żyła (Ałdan, 1886 r.) (1900, s. 375). Innym sposobem uśmiercania starych ludzi było częstowanie ich podczas uczty długim kawałkiem żylastego mięsa, którym się dławili (tamże). Uważano i wierzono, że lepszą dla rodziców będzie śmierć z rąk syna, niż gdyby mieli być zjedzonymi przez złe duchy. „Zwyczaj” zabijania starców miał przetrwać również u Czukczów co najmniej do XIX wieku. Informacja o takich praktykach ukazała się w 1893 roku w gazecie *Pravoslavny Blagovestnik* (nr 7, s. 41–41): „U Czukczów przechował się dotąd zwyczaj starożytny zabójstwa, a właściwie samobójstwa niezdolnych do pracy starców”. J. Petrowowa, autorka przyczynku do wzmiankowanej wyżej notatki przytoczonej przez H. Łopacińskiego, uważa, iż powodem dla którego podejmowano takie działania, szczególnie w okresie „moru lub klęsk powszechnych”, była wiara w sprowadzanie przez złe duchy, ale też duchy zmarłych, wszelkich nieszczęść. Życie ludzkie miało być ofiarą „dla przebłagania dusz krewnych i złych duchów”, zaś fanatyczna wiara w życie pozagrobowe umożliwiała ich stosowanie (Łopaciński 1897, s. 256–257). Z podanych informacji, opisujących rytualny obrzęd uśmiercenia człowieka³¹,

³⁰ Polski zesłaniec (Syberia, 1879 r.), który położył duże zasługi dla poznania kultury tego ludu.

³¹ Ta poniekąd dobrowolna ofiara, wynikająca z potrzeb bardziej duchowych, ale wywołanych określonym rodzajem zagrożenia, sprowadzała się do zabicia człowieka w sposób ceremonialny z wybraniem przez niego narzędzia (nóż, włócznia, rzemień) i rodzaju śmierci (ugodzenie ostrzem, uduszenie). Przygotowanie do uroczystego zgładzenia zajmowało od 10–15 dni, w którym

nie wynika wszak jednoznacznie, że był nią człowiek stary. Jeśli zaś tak było faktycznie to obrzęd stawał się połączeniem rytuału ofiarnego o charakterze intencjonalnym (przebłaganie duchów) z dogodnym dla bezużytecznych starców „honorowym” usunięciem się z grupy poprzez wykorzystanie sytuacji zagrożenia. Podjęcie decyzji o rozstaniu się z tym światem poprzedzać miały straszne sny przyszłej ofiary z udziałem zmarłych przodków i duchów, wzywających ją rzekomo do siebie, stąd też postanowienie o śmierci stawało się nieodwołalne pomimo protestów zawiadomionych o tym fakcie krewnych.

Badacz i znawca kultury mongolskiej S. Szynkiewicz twierdzi, że choć zabijanie starych ludzi było tematem legend (1984, s. 225; 1981, s. 191), to znaleźć można pewne odniesienia, potwierdzające stosowanie takich praktyk w rzeczywistości i to nie tylko na terenie Mongolii, ale i na obszarach Syberii w XVIII wieku (1984, s. 226). Dokonywali ich Buriaci jeszcze w XIX wieku, uśmiercając swoich starców poprzez zadławienie (Kabzińska-Stawarz 1992, s. 138). Jak głoszą podania, lud ten pomimo szacunku okazywanego osobom wyróżnionym, które nawet czczono podobnie jak duchy przodków, odbierał życie ludziom starym podczas ceremonialnej uczty. Ubranego w najlepsze szaty starca sadzano na honorowym miejscu w kręgu krewnych i przyjaciół. Po rozmowie i wypiciu wina zmuszano ofiarę do połknięcia długiego pasma tłuszczu (Klementz 1910, s. 9), niekiedy wpychając go do jej gardła przy użyciu kości goleniowej, co powodowało uduszenie (Szynkiewicz 1981, s. 191). Jakkolwiek poniechano tego zwyczaju z rozkazu mitycznego bóstwa Esseghe – Malan – Tengri to nadal krążyły opowieści o Buriatach, którzy wypędzali zniedołężniałych dziadków do lasu, aby tam dokonali żywota (Klementz 1910, s. 9). Istniejący u Buriatów pewien przesąd „zabraniający odwiedzania krewnych macierzystych z połą deli zatkniętą za pas (podobnie nosi się człowiek zatrudniony przy pogrzebie)”, mógłby nawiązywać do rzekomo stosowanego w przeszłości zwyczaju uśmiercania ciotek i wujów przez swoich siostrzeńców (Szynkiewicz 1981, s. 191). Podobnie zachowane u Chałchasów „wyrażenie *am barich acz*, które tłumaczy się jako wnuk (lub bratanek) uśmiercający przez uduszenie (dosł. «zatykający usta»)” (1981, s. 191), może wskazywać na wywodzenie go z dawnych praktyk zabijania ludzi starszych. Z terenu Mongolii pochodzi również informacja o innym sposobie skazywania ludzi starych na śmierć – porzucaniu. I. Dobos pisze m.in., że „wśród gór

to czasie szyto dla ofiary nowe ubranie z białych skór renifera, wykonywano nowe sanie i uprzęż dla reniferów. Po śmierci zadanej przez krewnego ofiary, przewożono ją na saniach w wybrane wcześniej miejsce. Uczestnicy pogrzebu krwią zmarłego smarowali twarz i ręce. Zdejmowano z niego ubranie, po skrępowaniu nóg i rąk kładziono zwłoki na stos i palono, ubranie darto na strzępy i porzucano, renifery zarzynano. Podczas spalania ciała zwracano się do zmarłego, modląc się i prosząc, aby o nich pamiętał (Łopaciński 1897, s. 257). Ceremonia ta zdaje się mieć charakter obrzędu rytualnego, z uwagi na dokonywane przygotowania (czas i rodzaj), niszczenie i likwidowanie wszystkiego co brało udział w ceremonii (odzież zmarłego, sanie, zabicie zwierząt wiozących zwłoki), obmywanie się krwią zmarłego, mającą w tym przypadku walor sakralnego pomazania o charakterze zabezpieczającym przed duchami, chorobami oraz sam cel obrzędu – odwrócenie gniewu duchów, sprowadzających nieszczęście.

była dolina śmierci, dokąd udawali się starzy ludzie, aby umrzeć. Jeśli syn nie wysłał matki do doliny uznawano to za moralne niedopatrzenie, niewybaczalny błąd, podlegający sankcjom społeczności lokalnej” (1986, s. 71)³².

Relacje o praktykach uśmiercania starców, zachowane w pamięci mieszkańców Mongolii (Chałchasów oraz reprezentantów mniejszości etnicznych: Eletów i Miangatów) odnotowała także I. Kabzińska-Stawarz³³. Zdarzenia te podawane były jako „rzeczywiste fakty z przeszłości” (Kabzińska-Stawarz 1992, s. 138). Wiąza się one – jak stwierdza autorka – z mongolską koncepcją życia i śmierci, w myśl której „śmierć starca była [...] konieczna, by otworzyć drogę do życia” (1992, s. 139). Ludziom pozwalano żyć do mniej więcej 80 roku życia³⁴, co podyktowane było względami społecznymi (1992, s. 138). Przedłużające się życie, jak wierzyli Buriaci–szamaniści, uważano za grzech, między innymi dlatego, że „długowieczni ludzie [...] żyją na rachunek swoich wnuków i prawnuków” (Kabzińska-Stawarz 1992, s. 137). Po przekroczeniu określonej granicy wieku, człowieka starszego usuwano ze społeczności, podczas urządzanej w tym celu ceremonialnej uczty, stosując śmierć przez zadławienie, którą zadawał wnuk ofiary. Taki rodzaj śmierci uważano za „niezwykle szczęśliwy” (Kabzińska-Stawarz 1992, s. 138). Starcy mieli być w pełni świadomi czekającego ich losu, a narodziny wnuka, który w przyszłości miał zadać im śmierć tak komentowali: „Oto ten, który zada mi śmierć w przyszłości” (Kabzińska-Stawarz 1992, s. 138). Fakt narodzin przyszłego wykonawcy wyroku nie miał jednak wpływu na relacje pomiędzy nim a dziadkiem (tamże), co zdaje się przemawiać za utrwalaną przez pokolenia pamięcią przekazów, nie budzącą żadnych emocji.

Gilacy zabijali starych, nieuleczalnie chorych na trąd, oszczędzając tylko młodych, a więc takich, którzy rokowali szansę na przezwyciężenie choroby. Egzekucji dokonywał najbliższy krewny w miejscu odosobnionym: „Gdy chory usiadł [...], wykonawca rozkazu rodowego z tyłu znienacka uderzał dzidą, starając się trafić w okolice serca” (Piłsudski 1912, s. 84–85).

Problem ludzi starych, chorych nabrzmiewał szczególnie wówczas, gdy nadchodził czas głodu, co podkreśla wielu autorów (m.in. L.H. Gray, G. Minois, H. Biegeleisen, B. Myerhoff, M. Adamus, B. Zaorska, I. Dobos i inni). Wtedy

³² Informację tę I. Dobos uzyskała od studentki mongolskiej za pośrednictwem swojej przyjaciółki, która w latach 1981–1982 mieszkała wraz ze wspomnianą dziewczyną w Moskwie. Przytoczony fragment, podobnie jak i inne materiały węgierskie, na które będę się powoływała w dalszej części opracowania zostały przetłumaczone przez dr P. Szábo (Instytut Etnologii WAN, Budapeszt), której w tym miejscu składam serdeczne podziękowanie.

³³ Materiały pochodzą z badań prowadzonych przez I. Kabzińską-Stawarz w Mongolii w latach 90-ych XX wieku, w ramach ekspedycji naukowej IAE PAN w Warszawie.

³⁴ E. Tryjarski podkreśla, że czas zatrzymywał się na przeżytych 80 latach. Kolejny rok życia, szczególnie zaś śmierć w wieku 81 lat, uważana była za wydarzenie wręcz tragiczne dla otoczenia. Wobec zmarłego w tak niebezpiecznym wieku stosowano wówczas specjalny, ochronny system grzebania (1991, s. 222–223; Szynkiewicz 1981, s. 190). S. Szynkiewicz tłumaczy lęk przed osiągnięciem 81 roku życia uznawaniem go przez Miangatów za „zły wiek” lub wręcz „trudny, tabuizowany wiek”, z uwagi na symbolikę spotęgowanej, magicznej cyfry 9 (1981, s. 189–190).

– jak to miało miejsce wśród Eskimosów³⁵ – osobnik mający świadomość swej nieprzydatności popełniał samobójstwo, aby dać tym samym szansę przeżycia pozostałym członkom rodziny: „Chory bądź niedołężny Inuk odłączał się samorzutnie od reszty, aby utopić się w przerębli lub zamarznąć. Na taki krok decydował się sam, nie czyniąc z tego powodu do końca wyrzutów nikomu” (Adamus 1989, s. 132). Jak pisze B. Myerhoff, wśród Eskimosów w dawniejszych czasach wiek był zdeterminowany funkcjonalnie, a nie chronologicznie. Człowieka nie określała zatem liczba przeżytych lat, ale jego przydatność społeczna. Ścisłe relacje pomiędzy zdolnością funkcjonowania, a stanem spoczynku były szczególnie uderzające. Ludzie, którzy nie mogli dłużej uczestniczyć we wzajemnym świadczeniu usług lub zapewnić sobie samemu opieki, oddalali się od grupy i zamarzali na śniegu³⁶, względnie prosili bliskich o zakończenie ich życia, aby nie być dla nich ciężarem (Briggs 1979, s. 283). Stara kobieta dopóty uznawana była za wartościowego członka grupy, dopóki była w stanie przeżuwać skóry do miękkości, (przeznaczone do uszycia odzieży). Kiedy jej zęby starty się, a więc traciła poniekąd „narzędzie pracy”, popełniała dobrowolnie samobójstwo (Myerhoff 1984, s. 307–308). Odbierali sobie życie starcy z syberyjskiej Dalekiej Północy, kiedy brak sił nie pozwalał im polować, a niedostatek żywności zagrażał istnieniu grupy. Wówczas, w porozumieniu z całą społecznością, starzec decydował się na samobójstwo: „siadał na ziemi i zamarzał lub też szedł przed siebie aż do całkowitego wyczerpania” (Minnois 1995, s. 21).

Pewnego rodzaju dobrowolny wybór opuszczenia rodziny i społeczności, kończący się śmiercią od razu lub po pewnym czasie, nakazany jednak względami ekonomicznymi lub kulturowymi, odnotować można także w podaniach pochodzących z innych rejonów świata.

Najstarsze fragmenty literatury wedyjskiej zawierają informacje na temat zachowań wobec ludzi starszych, a wśród nich i taką, że w starożytnych czasach ludzie starsi byli okazjonalnie porzucani. Nie jest wszak jasno powiedziane czy praktykowano takie „zwyczaje” również poza okresem trwania wędrówki ludów. Wśród innych alternatyw, jakie posiadać miał stary człowiek, do wyboru było: pozostanie – za zgodą syna – w domu zarządzanym autorytatywnie przez nowego już właściciela lub wymuszone jego opuszczenie i kontynuowanie życia aż do śmierci w charakterze włóczęgi i wygnańca. Opuszczenie przez starego człowieka domu nie tylko zmieniało jego dotychczasową pozycję, ale też potęgowało fakt przesiedlenia, zwłaszcza, gdy udawał się do pustelni. Te różne zachowania mogą być podciągnięte pod wspólną kategorię pojęcia „wyznanie”, o ile bazują one na zewnętrznej pozornej przemocy; w opozycji znajdują się inne, które mogą

³⁵ Przedstawiony przez autora materiał można datować na koniec XIX i pierwszą połowę XX wieku, na podstawie informacji zawartych w literaturze, na którą się powołuje. Są to m.in.: zebrane przez Diamonda Jennessa (1913–1918) materiały, które weszły w skład Sprawozdań piątej Ekspedycji Tulskiej (1927–1930), uzupełniając i wzbogacając, zawarte w nich mity, legendy i podania, zarejestrowane przez Knuda Rasmussena (Adamus 1989, s. 115).

³⁶ Brak przydatności społecznej jako motywację uśmiercania ludzi starszych wśród Eskimosów czy też Indian Ameryki Płn. podkreśla również W. Koskowski (1959, s. 207–208).

być określone jako emigracja, jeśli opierają się na wewnętrznym przekonaniu i dokonują się dobrowolnie. Religijna motywacja opuszczenia domu przez staroego człowieka została później określona jako „poświęcenie się” (Wezler 1997, s. 46–47), choć nie zawsze był to wybór dobrowolny. W rodzinach bramińskich (których przedstawiciele wywodzili się z kast wyższych) okres życia poprzedzający śmierć obejmował dwa etapy³⁷. Pozwalały one na powolne wycofywanie się z życia i przygotowanie do odejścia, poprzedzone doskonaleniem własnej karmy, co było nieodzowne dla przyszłych wcieleń (Auboyer 1989, s. 145). Ci spośród starców, którzy podjęli samotne życie kończyli je niekiedy rytualnym samobójstwem, topiąc się w świętej rzece Ganges (Auboyer 1989, s. 192).

W czasach starożytnych, w odległych zakątkach japońskiej wyspy Hokkaido, jak podaje G. Minnois, zdarzały się przypadki porzucania starców lub przeznaczania ich na ofiarę rytualną (1995, s. 21). Ludowe opowieści zawierają wątki, mówiące o pozostawianiu starych rodziców (głównie matek)³⁸ na wzgórzach zwanych obecnie *obasute-yama*, co znaczy „wzgórza, gdzie porzuca się baby” (Kotański 1978, s. 253) lub „góry, gdzie porzuca się babcie” (Young, Ikeuchi 1997, s. 234). W literaturze japońskiej na przestrzeni od VI do XX wieku pojawiały się okresowo opowieści o usuwaniu ludzi starych czy to w sensie dosłownym, czy przenośnym, kiedy dalsza ich egzystencja zaczynała zagrażać niewystarczającym zasobom rodziny (Young, Ikeuchi 1997, s. 235). Niekiedy powodem mogła być zbyt długotrwała lub też uciążliwa opieka nad starym człowiekiem, jak wynika to z treści legendy (X wiek n.e.), w której żona pewnego chłopca, zmęczona pielęgowaniem ciotki swojego męża, 80-letniej kobiety, tak pochylonej przez wiek, że wyglądała jakby była przełamana na pół, przekonała go do porzucenia starej kobiety w górach. Pretekstem, jakiego użył mąż w celu przekonania ciotki, aby przyzwoliła na pozbawienie się opieki było wyrażone przez niego życzenie jej uczestnictwa w ceremonii buddyjskiej, co zaakceptowała entuzjastycznie. Jakkolwiek opowieść ta ma szczęśliwe zakończenie (staruszka wraca do domu) (Formanek 1997, s. 112–113), to wiele podań jest jego pozbawionych.

Do kategorii podań (*obasute*), których treścią jest porzucanie starych ludzi w górach nawiązuje ballada Fukosawy *Narayama*, opisująca „zwyczaj” umierania starców samotnie w „górach śmierci”, polegający na dobrowolnym udaniu

³⁷ Nie każdy decydował się na ascetyczny tryb życia, pociągający za sobą wszelkie niedogodności, łączący się z samotnością i medytacją. Tym więcej, że po okresie pustelniczym, w którym spełniał rolę nauczyciela następował ostatni etap życia – porzucenie pustelni i żywot wędrownego żebraka – ascety (Auboyer 1989, s. 190–191).

³⁸ Jakkolwiek nadal pozostaje sporną kwestia czy porzucano starych rodziców to prawdopodobnym zdaje się to, iż stare, wiejskie kobiety pozostające we wdowieństwie od 10–20 lat same wyrażały wolę udania się w góry. Ich mężowie umierali dużo wcześniej, z powodu znacznej różnicy wieku pomiędzy małżonkami. Opieką nad starzejącymi się matkami zajmowali się synowie. Być może, jak to sugeruje S. Formanek, była to jedna z przyczyn, dla której starsze matki pojawiają się często w całej literaturze japońskiej jako główne obiekty synowskiej troski (filial piety), a nawet dewocji (1997, s. 113) Nie zmienia to jednak faktu, że treść licznych podań przekazywała informacje o dobrowolnym wyrzekaniu się przez nie życia.

się starego człowieka „na pielgrzymkę” w góry i oczekiwaniu śmierci z zimna i głodu. Na tak desperacki krok zdecydowano się w obliczu zagrożenia chorobą lub z powodu biedy, w ubogich częściach kraju. Bohaterką pierwszej opowieści jest 70-letnia kobieta o imieniu O’Rin, aktywna, zdrowa, pracująca w domu, posiadająca jeszcze pełne uzębienie, która słysząc i rozumiejąc co oznacza śpiewana coraz częściej pod jej domem pieśń, postanowiła odejść w góry. W przeddzień wyprawy rodzina urządziła ucztę, składającą się z białego ryżu i ryżowego wina. W dzień Święta Zmarłych syn zaniósł na plecach matkę w góry, pozostawiając ją tam z garstką ryżu (Zaorska 1995, s. 62–64). Nie zawsze jednak starzy ludzie chcieli podporządkować się tej japońskiej „tradycji”³⁹, czego przykładem jest inna opowieść Fukosawy o mężczyźnie imieniem Matayama, liczącym również 70 lat, który pragnął jeszcze cieszyć się życiem. Syn zmuszony był więc do związania ojca liną skręconą ze słomy, którą jednak ten stary człowiek rozerwał i uciekł. Odnalazłszy ojca, syn ponownie krępuje go, tym razem „od stóp do głów, i niczym stary worek wyrzuca w przepaść, nad którą kołują stada kruków. W ten sposób Matayan, który nie chciał udać się dobrowolnie w góry Narayama, ginie śmiercią haniebną” (1995, s. 64). Haniebne w zachowaniu ojca – jak pisze B. Zaorska – było to, że nie chciał poddać się „boskim zaleceniom”, podporządkować ustalonym przez „tradycję zwyczajowi”, że po prostu chciał żyć.

Podania *obasute*, mówią o wycofywaniu z życia ludzi starszych w okresie kryzysu. Niezależnie jednak od takiej formy usuwania starych ludzi jest również wielce prawdopodobnym, że umierającemu podawano tzw. „wodę śmierci”. Czynił to np. najstarszy syn wobec głowy rodziny, przejmujący od niej zwierzchnictwo. „Woda śmierci” stosowana była nie tylko dla usatysfakcjonowania tego, który odchodził, lecz również przyspieszała śmierć. Podobnie, poświęconą wodę podawano terminalnie chorym, w sposób, w jaki dewocyjni Hindusi jeszcze do dzisiaj połykają ostatnią kroplę wody z Gangesu w obliczu zbliżającej się śmierci. Tego rodzaju praktyki nawiązują do archaicznych form eutanazji (Young, Ikeuchi 2000, s. 240–241). Choć „woda śmierci” nie zawierała szkodliwych substancji, w kategoriach kulturowych była dla umierającego ostatnią kroplą życia, umożliwiającą odejście. Jej moc magiczna i zarazem sprawcza zawierała się w intencji dawcy i odbiorcy, w psychicznym nastawieniu do czynności rytualnej oraz atrybutu, który w konsekwencji powodował zgon.

III

Zastanawiając się nad realnością praktyk, o jakich mówią przekazy i podania, czy można ich treść rozważać w kategoriach faktu kulturowego, czy też przyjmować je należy „jako sposób myślenia ludzi o własnych prądziejach” – jak to sugeruje S. Szynkiewicz (1984, s. 224) – nie można w tej kwestii udzielić jednoznacznej odpowiedzi.

³⁹ Na podstawie ballady *Narayama*, reżyser japoński Keisuke Kinoshita zrealizował w 1958 roku film pod tym samym tytułem, wyświetlany również w Polsce.

W. Kotański, przedstawiając obrzędowość i symbolikę religijną Japonii, jest zdania, że ludowe opowieści prezentujące „zwyczaj” porzucania starych rodziców mogły powstać „na tle znajdowania szkieletów ludzkich w górskich ostępach, co mogło być śladem pochówków leśnych, zostawiania zwłok ludzkich na pastwę dzikich zwierząt”, służyły one też celom wychowawczym, ucząc miłości do rodziców i po prostu zostały po to wymyślone (Kotański 1978, s. 253–254). W świetle podanych wyżej przykładów, nie można całkowicie zgodzić się z autorem co do wyłączenie moralizatorskiego charakteru przekazów.

S. Szynkiewicz, wyrażając swoją opinię na temat zabijania starych ludzi wśród Mongołów i Buriatów, nie neguje, co prawda, incydentalnych zjawisk tego rodzaju, kiedy to „słabych, chorych lub nie mogących przyjmować posiłków starców pozostawiano w ustronnym miejscu celem samotnego dokonania żywota” (1981, s. 192), uważa jednak, że „zwyczaj ten nie zachował się w pamięci jako fakt kulturowy, jedynie zaś w legendarnych przekazach, najczęściej o chanie, którego okoliczności zmusiły do zakazania takiej praktyki” (1981, s. 191). Samo zjawisko zabijania, nawet jeśli miało miejsce w przeszłości, jest „jakościowo inne od rzekomej instytucji regularnego i często ceremonialnego zabijania ludzi po osiągnięciu konkretnego wieku” (1981, s. 192). Trudno nie zgodzić się z S. Szynkiewiczem w tej kwestii. Niedostateczna ilość materiału, nie będącego faktami, ale tylko legendami, opowieściami, nie upoważnia do zaklasyfikowania tych przykładów do kategorii zwyczaju, rytuału i nadania im statusu tradycji, pomimo społecznej akceptacji, szczególnego celebrowania faktu odchodzenia starego człowieka spośród żywych, poprzedzającego moment pożegnania ofiary z rodziną czy grupą. W świetle zdarzających się współcześnie przypadków incydentalnych, prawdziwości podawanych opowieści całkowicie wykluczyć nie można. Praktyki uśmiercania ludzi ze względów wierzeniowych czy błędnie interpretowanych kanonów religijnych nie należą bowiem całkowicie do przeszłości. Zatem, wobec mających miejsce w XX, a nawet w XXI wieku, przypadków zabijania żon, sióstr, jak i córek za cudzołóstwo (Pakistan), sankcjonowanych przez prawo zwyczajowe (jakkolwiek niezgodne z prawem i zasadami Koranu) czy kontynuowanego w Indiach ceremoniału *sati* (palenie wdów) pomimo urzędowego zakazu⁴⁰, porzucanie czy zabijanie ludzi starych, zdaje się być prawdopodobne. Potwierdza to wielu autorów, odnosząc jednakże te fakty – jako dopuszczalne – do czasów prehistorycznych, społeczeństw pierwotnych oraz szczególnych okoliczności. Chrześcijaństwo, rozszerzające stopniowo swoje wpływy, miało, co prawda, udział w zaniechaniu praktyk zabójstwa uświęconych prawem, rytuałem czy zwyczajem (Minois 1997, s. 151), nie zmieniło však w sposób znaczący zarówno stosunku do starości, jak i do ludzi starych, podobnie

⁴⁰ Takie ceremonie mają miejsce do dzisiaj, choć zdarzają się rzadziej, a obrzęd pogrzebowy okryty jest tajemnicą, jak twierdzi dr K. Wolski, etnolog, badacz kultur Środkowego Wschodu. Przebywając na terenie południowego Radżastanu (2 poł. XX wieku), widział prochy dopiero co spalonej wdowy. Praktyki te utrzymują się jeszcze wśród ludności, wywodzącej się z najniższych kast (z rozmowy przeprowadzonej z dr K. Wolskim w 2003 r.)

jak nie miał na to istotnego wpływu kulturowy rozwój społeczeństwa. Przekazy rejestrowane w latach 20-ych XX wieku, podania zachowane do dzisiaj w pamięci czy w końcu fakty stanowią o tym, iż wiek starości pozostał nadal mało tolerowanym okresem życia. Wskazują na to, obok środka ostatecznego (zabijanie), także inne formy zachowań, przemawiające za brakiem akceptacji ludzi starszych czy nawet chęci pozbycia się ich jako osobników nieproduktywnych.

Dobrowolna lub przyspieszana śmierć starszych ludzi praktykowana była – jak głoszą podania – również na obszarze Siedmiogrodu (teren włączony do Rumunii), zamieszkałego przez Szeklerów, ludność węgierską, która zachowała – z uwagi na wchłonięcie tego terenu przez obcą kulturę – bogaty w wątki archaiczne folklor. Zagadnieniem tym zajęła się folklorystka węgierska I. Dobos w latach 20-ych XX wieku, gromadząc przekazy od starszych ludzi. Także pisarz węgierski F. Sánta, opierając się na wypowiedzi swego ojca twierdził, że wśród ludności Siedmiogrodu – grupy etnicznej Szeklerów – słyszano o wielu przypadkach uśmiercania starych ludzi. Uważa jednak, że jeśli nawet miały one miejsce to nie można ich rozważać w kategoriach rytuału. Niekiedy był to wybór starego człowieka, innym razem zabójstwo, społecznie akceptowane. Wątek ten posłużył jako kanwa jego noweli, w której opisuje ten „zwyczaj” w sposób następujący. Po kilku miesiącach głodu dziadek postanowił odejść z rodziny. Pewnego wieczoru rozdał dzieciom swoją porcję mamałygi, co było sygnałem do odejścia. Wówczas, widząc to, syn i synowa przygotowali „ostatnią wieczerzę” dla niego, na którą składała się kura i palinka (wódka), synowa zaś dała mu czyste ubranie. Po kolacji, którą zjadł sam, wyszedł z domu, a wraz z nim wnuk, który odprowadził dziadka do połowy drogi. Następnego dnia rano ojciec z synem udali się do jaskini zwanej „śmierdząca”⁴¹, celu ostatniego miejsca pobytu dziadka. Przed wejściem do jaskini leżało jego ubranie, a niżej – odzież jego przyjaciela, który już po wyprowadzeniu dziadka odwiedził tę rodzinę (Sánta 1970, s. 5–16). Wśród zebranych przez I. Dobos materiałów jest również wypowiedź pewnej kobiety, która, co prawda, nie była świadkiem wyprawiania starych ludzi w góry, ale słyszała od nauczyciela – Szeklera, że gdy dla starych ludzi brakowało chleba, wówczas, zaopatrzeni przez rodzinę w pewną ilość jedzenia i wody pitnej, udawali się na górę, zwaną Hargita (na terenie Siedmiogrodu), aby umrzeć. Opisywane przez nauczyciela zdarzenie wywarło na tej kobiecie ogromne wrażenie, ponieważ była wówczas młodą dziewczyną. Słyszała ponadto, że wnukowie, których relacje z dziadkami są na ogół poprawne, znając miejsce ich pobytu, zanosili im żywność w tajemnicy przed rodzicami (1986, s. 73). Autorka opisuje też przypadek starej kobiety, która pewnego razu wyszła w góry w celu pozbawienia się życia. Syn, który pobiegł za matką, bezskutecznie usiłował ją nakłonić do powrotu. Gdy doszli do szczytu, kobieta rzuciła się w przepaść (Dobos 1986, s. 74).

⁴¹ Nazwa jej wywodzi się stąd, iż znajdujące się w jaskini opary związków siarkowych, o specyficznym zapachu, truły przebywających tam ludzi (Dobos 1986, s. 72). Z informacji I. Dobos wynika, że wiele osób znalazło w niej śmierć. O jej istnieniu wspomina także B. Orbán, opisujący XIX-wieczny Siedmiogród. Podobno także młodzi ludzie, którzy nie chcieli wstąpić do wojska, udawali się do tej jaskini, popełniając w ten sposób samobójstwo (1869).

Przypadki śmierci z wyboru występowały na nieurodzajnych terenach Węgier w okresach szczególnie dotkliwego przednówku. W okresie międzywojennym w jednej ze wsi województwa Baranya (płd. Węgry), pracujący tam okresowo pewien starszy mężczyzna zauważył, iż na początku wiosny starzy oraz chorzy mężczyźni, trzech, niekiedy czterech, udawali się poza wieś, na teren winnic, gdzie znajdowały się niewielkie domki letniskowe. Brali ze sobą jedzenie (smażone kurczaki) i wino, pozostając tam aż do swojej śmierci (1986, s. 76). Natomiast w zachodniej części Węgier (historyczna Panonia) znany był „zwyczaj” o nazwie „bal pierza”, opisany przez pewnego 50-letniego ekonomistę. Jeśli w jakiejś rodzinie stary człowiek bardzo długo chorował, młodzi organizowali „bal”, zapraszając swoich przyjaciół. Na rozgrzanym mocno piecu kładli chorego, przykrywali kilkoma pierzynami tak, aby nie mógł oddychać i siadali na nim. Siedzieli tak długo dopóki chory nie zakończył życia (Dobos 1986, s. 76).

Zgromadzone i opisane przez I. Dobos przypadki zostały poddane medyczno-psychologicznej ocenie z punktu widzenia zachowań ludzkich, dokonanej przez lekarza. Skłaniają one do stwierdzenia, że w mentalności ludzi starych po dzień dzisiejszy tkwi woła odejścia z tego świata, zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych. Starzy, chorzy ludzie – gdy czują, że nie będzie poprawy stanu ich zdrowia, przestają jeść i z cichą aprobatą rodziny nie zażywają także lekarstw. Sami godzą się na śmierć, pomagając w tym swojemu organizmowi (Dobos 1986, s. 77). Jest to z jednej strony rodzaj samobójstwa, z drugiej zaś krypto eutanazja, z którą zasadniczo można spotkać się współcześnie w każdym kraju, w warstwach najuboższych i nie tylko. Tego rodzaju postawa ludzi starych zdaje się być również wyrazem aktu desperacji wobec niechęci rodziny czy niewłaściwego traktowania. Do początku I wojny światowej i sporadycznie w okresie międzywojennym, przede wszystkim u Szeklerów, starzy ludzie zamiast głodować lub długo chorować dobrowolnie wybierali śmierć (Dobos 1986, s. 78).

Relacje polskich misjonarzy (pracujących w latach 1910–1945 i 1955–1973 na Nowej Gwinei) dostarczają znanych im z autopsji przypadków drastycznego niekiedy traktowania ludzi starych, doprowadzającego ich w ostateczności do śmierci. Pomijając fakt, iż wielu mężczyzn „używa obraźliwego języka w stosunku do matek, a nawet bije je, gdy te są bezradne i pozbawione opieki. Kobiety także traktują swe stare matki okrutnie i bcz serca. Wyrzucają je z domów i pozwalają umrzeć w mokrej trawie, gdzie włóczą się świnię i psy [...] Sasenemfre, bardzo stara prababka, kiedy stała się już słaba i bezradna, wyrzucono ją z domu swej córki [...]. Wszystkie dzieci wracające ze szkoły [...] widziały leżącą w mokrej trawie, zupełnie nagą, wycieńczoną do ostateczności, wychudzoną jak szkielet, lecz jeszcze przytomną. Pomimo udzielenia pomocy [przez polskiego misjonarza, który opisuje ten przypadek – U.L.], kobieta zmarła tego samego wieczora” (*Z kraju...* 1975, s. 41). Podobnie w Indiach, porzucanie starców (dotyczy to najniższych kast, często ludności koczującej) nie jest wyłącznie elementem opowieści, ale faktem. W 2 połowie XX wieku na terenie południowego Radżastanu, przy granicy Gudżaratu i Maharasztry, grupa

wędrujących kowali, opuszczając dotychczasowe miejsce pobytu pozostawiła w nim starego człowieka⁴².

Przykładem innej postaci nietolerancji starości może być żebractwo, jako między innymi wyraz nieradzenia sobie z problemem, ale też nie akceptowania ludzi starszych (zjawisko występujące na ziemiach polskich w szerszej skali do XIX wieku). Z jednej strony rozdawane jałmużny, do których zachęcał Kościół, wspomagały faktycznie ubogich, zapewniając darczyńcom zbawienie, łaskę niebios za dobry uczynek⁴³, z drugiej natomiast uspokajały sumienia rodzin, które nie mogły lub nie chciały utrzymywać dłużej swoich starszych krewnych i wyrzucały ich z domu. Było to więc zjawisko nie budzące negatywnych emocji: „Wśród szerokich rzesz biedoty, zarówno wiejskiej, jak i miejskiej, rozpowszechniony był zwyczaj, że starzy mężczyźni oraz stare kobiety nie nadające się już do pracy fizycznej, szli «na żeby» [...] nikt się więc nie gorszył, przeciwnie, wszyscy uważali za rzecz normalną, gdy staruszek lub staruszka, którzy nie nadawali się już do pracy, szli do przytułku, albo na gościniec” (Baranowski 1986, s. 121). Taki los spotykał również osoby chore psychicznie, niepełnosprawne jeszcze w latach 50-ych XX wieku we wsiach karpackich (Kowalska-Lewicka 1958, s. 6)⁴⁴. W podaniu z okolic Sandomierza, syn proponuje staremu ojcu odejście z domu i życie z jałmużny (Grabowski 1890, s. 764) lub po prostu daje do ręki kij żebraczy i nakazuje odejść (Orkan 1953, s. 478). Wyrzucanie starych ludzi z domu to nie tylko treść podań, ale fakty, mające miejsce współcześnie. W woj. Szabolcs (płd.-wsch. część Węgier), gdzie ludność jest bardzo biedna, w 1963 roku odnotowano przypadek (opisany w *Magyar Nemzet* rok później) wyrzucenia ojca z domu, który – opowiadając o tym zdarzeniu dziennikarzowi – twierdził, iż syn życzył mu śmierci, a nawet modlił się o to (Dobos 1986, s. 74). Opuszczenie domu, zmiana dotychczasowego statusu życia (z równoprawnego członka rodziny na pozbawionego jej, samotnego i bezdomnego żebraka) była i jest dla człowieka starszego równoznaczna z „zabójstwem” psychicznym, doprowadzającym w konsekwencji do śmierci fizycznej⁴⁵.

Postawa negacji wobec starości, której odzwierciedleniem było odmawianie opieki czy odbieranie ludziom w schyłkowej fazie życia prawa do równego młodszemu od nich, znajduje odbicie także w innej formie – złym ich traktowaniu, co zasygnalizowano wcześniej. Kolejnego przykładu dostarcza międzynarodowy

⁴² Wiadomość o tym wypadku dr K. Wolski otrzymał od osoby, która zawiozła tego starego człowieka do nowej siedziby grupy. Zdarzenie miało miejsce w 1967 r., podczas pobytu badacza w tym rejonie Indii.

⁴³ Z takiej formy pomocy korzystali, oprócz faktycznie potrzebujących i starych, także ci, którzy nie byli skorzy do pracy, o czym świadczy takie śląskie powiedzenie: „Nie trza mi się żebraczyć (biedować), kiedy mogę z fechtu (z żebraniny) żyć” (*Pierwszy...* 1888, s. 309).

⁴⁴ Piszę na ten temat w artykule pt. „Funkcje zwyczajowe i zajęcia ludzi starszych w tradycyjnej społeczności wiejskiej” (maszynopis). Zobacz też A. Kowalska-Lewicka 1981, s. 183.

⁴⁵ Taką formę usuwania ludzi starych z kręgu rodzinnego, jako jedną z wielu, odnotowanych w najstarszych częściach literatury wedyjskiej przedstawia – w kontekście alternatywnych postaw wobec niedołężnych starców – A. Wezler, powołując się na streszczone rezultaty badań nad nimi J.F. Sprockhoffa, autora historycznego studium porównawczego (*The Aged in Ancient India*) i tłumacza z sanskrytu w jednej osobie (1997, s. 46–47).

motyw „Króla Leara” (W. Shakespear), który trafił na grunt polski (także między innymi morawski⁴⁶) w postaci pieśni ludowej, zaadoptowanej do folkloru. Mówi on o starym ojcu i jego trzech córkach, z których tylko najmłodsza, choć nie otrzymała posagu (H.Ł. 1895, t. 9, s. 769) lub dostała najmniej (Bitner 1900, t. 14, s. 186; Karłowicz 1894, t. 8, s. 444)⁴⁷, przygarnia starego, niedołężnego już starca. Pozostałe wyrzucają ojca, prosząc o schronienie. Najstarsza obdarowuje go kamieniem, radząc mu, aby utopił się (Bitner 1900, t. 14, s. 186) lub – dając torbę – wysyła go na żebrzy (H.Ł. 1895, t. 9, s. 769), średnia ofiarowuje ojcu powróż, żeby powiesił się na nim (Bitner 1900, t. 14, s. 186; H.Ł. 1895, t. 9, s. 769; Steffen 1957, s. 137). Niewłaściwe podejście do człowieka starego reprezentuje także motyw drewnianej miski – symboliczny atrybut starości (Federowski 1903, s. 28; Schönfeldt 2000, s. 53; mat. własne – Beskid Śląski). W przekazach i podaniach drewniana miska jest przedmiotem przeznaczonym dla ludzi starszych, którym również odmawia się miejsca przy wspólnym stole, ponieważ, na skutek starczego niedołęstwa, ich sposób zachowania budzi niekiedy odrazę czy złość (wylana zupa, stłuczony talerz, siorbanie itp.). Stary człowiek, nie mogący już wykonywać cięższych prac, zdany był na łaskę rodziny, której rozdał swój majątek, spotykając się niejednokrotnie z lekceważeniem, a nawet fizycznym jego wyrazem: „Jeżeli słabo chodzi, niegrzeczne dzieci bez czucia pogany chrześcijańskie poszturkują i garbują staruszkowi kości i z bydłem na pastwisko wysyłają”, dlatego – kończąc modlitwę wieczorną – ciężko wzdycha i prosi Boga o śmierć: „Panie wysłuchaj błaganie moje! Jeśli się położę, niech więcej nie wstanę!” (Koninski 1938, s. 304). F. Mauriac, podkreślając ekonomiczny aspekt starości, warunkujący status człowieka starszego, pisze między innymi, iż „starzec znaczy coś tylko dzięki temu, co posiada. Z chwilą, gdy nic nie ma, odrzucają go jako nieużytek. Nie mamy innego wyboru, jak dom emerytów, przytułek – albo majątek. Znane są historie chłopów, którzy dają swym starym umrzeć z głodu, skoro tylko obrali ich z majątku – ileż to razy natrafiłem na analogiczne sytuacje, z większą nieco dbałością o formę, w rodzinach burżuazyjnych” (1961, s. 56).

Wzmiankowane zdarzenia, opisywane w legendach i podaniach o zabijaniu ludzi starych, których prawdziwości z całą stanowczością wykluczyć nie można, należałoby traktować jako funkcjonujące przez określony czas praktyki okazjonalne, uwarunkowane szczególnie zaistniałą sytuacją (okresy kryzysowe). Determinanty te mogły stanowić bodziec do działań, być sygnałem wywołującym określone zachowania. Sprzyjały im również czynniki takie jak: poziom rozwoju społecznego i kulturowego grupy, jej struktura społeczna, stopień przydatności społecznej, system wierzeniowy, religijny czy w końcu stosunek do starości i ludzi starych. Rozwijające się przez wieki społeczeństwa, formułując się w ostateczny

⁴⁶ Najbardziej zbliżoną wersją do tekstu morawskiego, jak podaje H.Ł., jest przytoczona przez niego treść pieśni, pochodząca z Nawsia (niedaleko Cieszyna), zarejestrowana przez W. Michejda (t. 9: 1895, s. 769).

⁴⁷ Wersja pieśni, zarejestrowanej przez S. Bitner, została podana przez K. Bożka (pow. pińczowski koło Koszyc), wariant zanotowany przez J. Karłowicza przekazał z pamięci M. Własiuk z Małej Dąbrowicy w pow. białskim.

kształt organizmu państwowego, doskonalili swoje struktury i normowały życie społeczne⁴⁸, tworząc z czasem instytucje nieformalne (opierające się na prawie zwyczajowym – dożywocie) czy opiekuńcze, co w konsekwencji miało wpływ – jakkolwiek zróżnicowany – między innymi na korygowanie postaw wobec starszego pokolenia oraz jego miejsca w rodzinie i społeczności. Problem starości – rozważany w kategoriach wieku chronologicznego jako zjawisko pociągające za sobą określone reperkusje – pozostał natomiast otwarty, ponieważ aż do XIX wieku nie było wyraźnej społecznie granicy pomiędzy okresem dojrzałości a starością, którą wyznacza emerytura⁴⁹ (Worach-Kordas 1983, s. 58).

Pewną próbę nobilitacji wieku podeszłego, który jednak nigdy nie zaistniał w dziejach ludzkości jako „złoty wiek starości” (Minois 1997, s. 328), podejmują niektóre przekazy, dostarczając informacji o zaprzestaniu praktyk zabijania czy to z rozkazu bóstwa, króla, chana, czy senatu, a o zachowywaniu przy życiu starszych ludzi zadecydować miała przede wszystkim ich mądrość. Tak więc wiedza i doświadczenie życiowe ludzi starych miało uratować od głodu społeczność, również – zweryfikowana postawa syna względem starego człowieka, zdeteminowana szczególnymi okolicznościami. Główny motyw pierwszego wątku to rada starego ojca, ukrywanego przez syna – wbrew „zwyczajowi” wyrzucenia z domu (Dobos 1986, s. 75), czy uśmiercenia starca (Żera 1980, s. 90; *Niektóre...* 1899, s. 346), dzięki której rodzina syna miała co jeść. Doceniając mądrość i wiedzę starego człowieka postanowiono znieść obowiązujący „zwyczaj”, albowiem: „Szkoda to ludzi starych zbawiać ze świata, którzy tak wielkiej są umiejętności” (Żera 1980, s. 90; Dobos 1986, s. 75) lub w innej wersji: „Od tego czasu już przestali starych ludzi żywcem grzebać «bo i oni się jeszcze na coś przydać mogą»” (*Niektóre...* 1899, s. 347).

Drugi motyw można określić jako przykład zrozumienia niewłaściwego zachowania w stosunku do starzejącego się i coraz bardziej niedołęznego ojca lub innego krewnego, którzy wywiezieni do lasu, w góry, na pewną śmierć, zachowują jednak życie. Dzieje się tak albo za sprawą roztropnej uwagi wnuka, sugerującej jednoznacznie, że podobny los będzie czekał ojca pozbywającego się starego dziadka (polska bajka podhalańska; Jazowski 1996, s. 33–338; podanie białoruskie; Federowski 1903, s. 28), względnie obudzonego sumienia, pod wpływem szczególnej scenerii (np. wschodzący księżyc w legendzie japońskiej; Formanek 1997, s. 112–113).

⁴⁸ Chodzi tu o normy prawne regulujące relacje międzypokoleniowe. Jest to np. Kodeks Hammurabiego (2300 r. p.n.e.), uwzględniający odniesienia do wieku społecznego, system prawny Platona czy Kodeks prawny Napoleona (1803 i 1804 r.), którego ustalenia normatywne obowiązywały między innymi w Polsce (Cain 1976, s. 350–352; Worach-Kordas 1983, s. 58).

⁴⁹ System ubezpieczeń społecznych zabezpieczających dalsze życie pracownika po ustaniu czynności zawodowych wprowadzono najwcześniej w Niemczech (w latach 1883–1889), następnie w Austrii (1906 r.), Francji (1910 r.) w Wielkiej Brytanii (1908r.) W Polsce własny system ubezpieczeń społecznych wprowadzono po odzyskaniu niepodległości, w okresie międzywojennym. Do zakończenia I wojny światowej obowiązywał system ubezpieczeń zaborców (Informacja internetowa: [www.wp.pl/encyklopedia/ubezpieczenia społeczne](http://www.wp.pl/encyklopedia/ubezpieczenia_spoeczne), s. 1).

W ścisłym związku z przedstawionym tu zagadnieniem uśmiercania ludzi starych, będącym treścią podań i przekazów, pozostaje kwestia jednego z paradoksów współczesnego życia, jakim jest eutanazja. W niektórych krajach o zaawansowanych technologiach, wiedzy pozwalającej na przedłużanie życia ludzkiego i drogach poszukiwania klucza do nieśmiertelności, trwa walka o ustanowienia prawa do śmierci na życzenie. W Wielkiej Brytanii nie przeszedł wniosek dotyczący prawnego uregulowania eutanazji, podnoszony przez członków Izby Lordów, występujących w obronie haseł Towarzystwa Dobrowolnej Eutanazji (założonego w 1938 r.). W Szwajcarii natomiast, w niektórych kantonach, dopuszczalne jest informowanie nieuleczalnie chorego pacjenta przez lekarza o możliwości skrócenia życia poprzez zażycie trucizny (Kotarbiński 1986, s. 232–233). Z końcem lat 90-ych XX wieku, po głośniejszej sprawie Alkmaar w Holandii (nie pierwszej tego rodzaju), która dotyczyła przyspieszenia zgonu kobiety liczącej dziewięćdziesiąt pięć lat, na jej prośbę i wobec cierpień, których nie chciała już doznawać, Holenderskie Królewskie Stowarzyszenie Lekarskie poparło eutanazję pod szczególnymi warunkami, a w 1993 roku parlament holenderski usankcjonował tę sytuację (Singer 1997, s. 161–163). Z jednej więc strony, rozwój cywilizacyjny świata doprowadził do poniechania rzekomych lub faktycznych, aczkolwiek incydentalnych praktyk dobrowolnego lub przymusowego usuwania ludzi starych, podyktowanego najczęściej dramatycznym spłotem sytuacyjnym, z drugiej natomiast, wiek XX i nowe tysiąclecie przyniosło zaskakującą odpowiedź na tego rodzaju dobrodziejstwa: prośby, a nawet walkę o prawo do śmierci, do godnej śmierci bez cierpień i bólu, czemu środki i zasoby współczesnej medycyny nie mogą sprostać w całej rozciągłości. Problem życia i śmierci, ale też starości i godnego jej oblicza, w kontekście etycznego i moralno-społecznego rozwiązywania tych kwestii pozostał zróżnicowany. Uzależniony jest przede wszystkim od relacji międzyludzkich i właściwego stosunku do starości, wynikającego ze zrozumienia mechanizmów nią sterujących.

IV

Starość jest tematem trudnym i mało popularnym, szczególnie wobec panującego powszechnie kultu młodości. Normy społeczno-kulturowe, wierzeniowo-religijne, determinanty ekonomiczne kształtujące psychikę człowieka, wyzwalają i równocześnie przyzwalają na określone jego zachowanie i przyjęcie stosownej postawy wobec zaistniałej sytuacji (może nią być np. niedołężny starzec w rodzinie i związana z tym faktem opieka). Pomimo znaczących, pozytywnych przemian w zakresie wymienionych wyżej czynników, okres starości wiąże się w dalszym ciągu z brakiem akceptacji, przede wszystkim jej biologicznych uwarunkowań, wnoszących w życie człowieka starszego coraz liczniejsze, w miarę upływu lat, schorzenia, tak fizyczne, jak i (niekiedy) psychiczne. Powszechne wszak, choć niezasadne jest powiedzenie, że „starość nie udała się Panu Bogu”, obok stwierdzenia – bardziej umotywowanego – „Starość nie radość” (Kolberg 1967, s. 416). Negatywny stosunek do starości ludzi zbliżających się

do tego okresu życia znajduje również odzwierciedlenie w charakterystycznym dla tradycji japońskiej nawiązywaniu do fizycznej destrukcji, upadku człowieka w starości, czyniącym – w kontekście kanonu estetycznego – wiek podeszły w najwyższym stopniu nieprzyjemnym i niepożądanym (Tsuji 1997, s. 200–201). Jest on też określany mianem „nienawistnej starości” (Young, Ikeuchi 1997, s. 237). Podzielany przez niektórych współczesnych pisarzy japońskich taki właśnie stosunek do starości jest powodem, dla którego wybierają oni niekiedy samobójstwo zamiast oczekiwania na starość⁵⁰. Ci, którzy chcą dożyć starości, pragną jej godnego zakończenia; odejścia w wieku 76–82 lat bez cierpień i długotrwałych chorób, przysparzających bólu człowiekowi oraz kłopotów i troski bliskim (sposób ten jest określany terminem *pokkuri*⁵¹).

Starość zatem to także stan ludzkiej świadomości, której uzewnętrznieniem jest – generalnie rzecz ujmując – odrzucenie, forma zachowania, przybierająca różną postać. Alienacja, osamotnienie, czy w końcu porzucenie jako główna dominanta, pozostają w ścisłym związku z tym okresem życia człowieka i występują w każdej kulturze w mniejszym lub większym stopniu⁵². Jest to bowiem „stan umysłu” tych, którzy znaleźli się u schyłku życia, jako reakcja m.in. na sposób traktowania przez otoczenie. Stąd też pojęcie użyteczności utożsamiane jest z życiem (przydatność jest możliwa tylko wtedy, gdy człowiek jest sprawny), utrata zdrowia, sił powoduje odrzucenie. W sposób niezwykle wyrazisty było to (i nadal pozostaje) widoczne wśród mieszkańców wsi, gdzie starość, ze wszystkimi towarzyszącymi jej znamionami, była rozumiana jako naturalna kolej rzeczy. Stosunek do ludzi starszych był jednak bardzo zróżnicowany. Można więc przyjąć, iż także myśl o odrzuceniu z powodu niedołęstwa nie była, a nawet nie jest obca umysłowości ludzi starych. Egzemplifikacją mogą być spostrzeżenia, sformułowane przez K. Zawistowicz-Adamską: „Ludzie starzy, ledwo powłóczyący nogami, z dokuczliwą astmą, przygarbieni czy zgięci we dwoje, z rozdygotanymi rękami, czasem z zamroczonym umysłem, na pół ślepi, pracują jednak w miarę sił [...] Tak dożywają swych lat na łaskawym chlebie [...] Zazwyczaj nikt ich do pracy nie zapędza, ale sami bronią się

⁵⁰ Przykładem podanym przez Y. Tsuji, odzwierciedlającym ten sposób myślenia, jest samobójstwo Yukio Mishima (poprzez popełnienie harakiri), często interpretowane jako wyraz gloryfikacji życia poprzez wybranie śmierci. Podobnie uczucie rozpacz co do swojej przyszłości jako kreatywnego pisarza skłoniło Yasunari Kawabata do zakończenia swojego życia, by nie oczekiwać na fizyczny i twórczy upadek (1997, s. 201). Warto zapoznać się z wypowiedzią znanego polskiego filozofa, logika i prakseologa, T. Kotarbińskiego, podnoszącego kwestię drugiego „oblicza” eutanazji (1986, s. 232–234).

⁵¹ Śmierć *pokkuri* to śmierć szybka i bezbolesna, ale niesprowadzona przez samego siebie lub ingerencję medyczną lecz zrządzenie boskie. Przykładem, jakiego dostarczają w tej kwestii autorzy jest wypowiedź jednego z rezydentów współczesnej instytucji *obasuteyama* na temat zmarłego we śnie innego rezydenta: „On jest szczęśliwy, odszedł tak szybko. Oto jak ja bym chciał odejść” (Young, Ikeuchi 1997, s. 237).

⁵² W społeczeństwie francuskim, jak podaje N. Sillamy, liczba samobójstw wzrasta znacznie po 55 roku życia, co jest wynikiem poczucia braku własnej wartości i zainteresowania państwa ludźmi w starszym wieku, obniżającego nawet należny im status, choć mogliby być jeszcze użytecznymi (1994, s. 277).

przed niedołęstwem do ostatniego tchnienia, mając się roboty, dopóki nie zacznie im lecieć z rąk. Prawo do pracy jest prawem do życia. Bezczytność – zwiastuje śmierć. W ucieczce przed śmiercią chcą zachować bodaj pozory, że mogą jeszcze przydać się na co, że jeszcze są zdolni do życia” (1948, s. 167).

Ludzie starsi zawsze należą do czasu minionego i tak się ich postrzega. Ich świat i wartości przez nich uznawane dezaktualizują się we współczesnych relacjach, a nie każdy chce lub potrafi dostrzec coś więcej: mądrość i doświadczenie czy wiedzę. Jakże zatem jest miejsce we współczesnym świecie dla ludzi starych? Można tu przytoczyć wypowiedź starej afrykańskiej wróżbitki, zarejestrowaną przez R. Cohena podczas prowadzonych wśród Burów (płd.-zach. Nigeria) prac badawczych (w latach 1972–1974): „Ten świat należy do ciebie, nie do mnie / Przedtem należał do starego / Kierowanie rodziną i sprawami wioski / Wszystko pochodziło od starych ludzi. / Ludzie szukali ich rady; nawet biedni starzy/ludzie mieli szacunek i okazywano im posłuszeństwo. / Starzy ludzie byli najmądrzejsi, najbardziej / Wyrozumieli. / Oni wiedzieli więcej. / Teraz nie ma miejsca dla starych, są pozostawieni sami, / zaniedbywani, porzuceni, nie poważani. / Nowe drogi dobre są dla ludzi w pełni sił, złe dla rodzin, / Złe dla starców” (1984, s. 241). W świetle tych słów, czas ludzi starych minął. Nie są akceptowani, ich obecność nie jest pożądana.

Podobne, własne odczucie zbędności człowieka starszego zawarła w swym komentarzu polska pisarka M. Dąbrowska (licząca wówczas 76 lat) po obejrzeniu filmu „Narayama”, wyświetlanego w Polsce w 1960 r.: „A sam film jest japońskim «memento mori», bardzo wstrząsającym. Tyle we mnie wiedzy o katolickim «pamiętaniu o śmierci», a dopiero «Narayama» uprzytomniła mi nieuchronność odejścia na górę śmierci. I co więcej: straszliwy fakt, że to żywi spychają nas w śmierć. Nie tylko z głodu i z nędzy ma się w końcu dosyć za długo żyjących ludzi. W młodych działa irracjonalne i podświadome wypychanie ich na śmierć” (1996, s. 29). Jakkolwiek refleksyjna postawa pisarki jest wynikiem chrześcijańskiego pojmowania życia i śmierci, opierającego się na Dekalogu, to myśl o odrzuceniu zdaje się być zbieżna z japońskim *obasute*. Tkwi ona w umysłach i sercach ludzi starszych, czego wyrazem jest funkcjonowanie nadal tego terminu nawet jeśli, jak pisze Y. Tsuji, jego sens jest metaforyczny i brak dowodów na obecność rzeczywistych praktyk samobójstw ze starości, porzucania starych kobiet, o których mówią szeroko rozpowszechnione legendy (1997, s. 208). Gerontolodzy japońscy nadmieniają, iż sama myśl o trosce czy opiece pielęgnacyjnej rodzi u starszych „wyobrażenie opuszczenia i porzucenia” (Young, Ikeuchi 1997, s. 235). W Japonii, poszukując sposobu rozwiązania problemu wzrastającej populacji, stworzono współczesną „góre śmierci”, na razie dla bogatych emerytów. Chodzi tu o projekt Silvera Columbusa z 1992 r., polegający na wysyłaniu ich do krajów Trzeciego Świata lub położonych w basenie Morza Śródziemnego, gdzie w zbudowanych przez swych rodaków osiedlach będą mieszkać aż do śmierci. Pierwsze takie osiedle zostało zbudowane w Hiszpanii w Mijas Costa (Zaorska 1995, s. 65). Czy świadomość odrzucenia jest właściwa tylko mieszkańcom Kraju Kwitnącej Wiśni?

W Polsce „rajem” dla emerytów były dawniej na wsi polskiej „domy wyczuźne” (Śląsk Opolski). Obecnie coraz częściej stają się nimi domy starców, gdzie nierzadko przebywają niechciani przez rodziny, niepotrzebni, bo słabi już i chorzy, zabierający miejsce w domu, będący kłopotliwym balastem, wymagający często opieki. Trzeba nadmienić, że problem ten obejmuje zarówno miasta, jak i (coraz częściej) wsie. Tam także starzy rodzice, którzy wychowali po kilkoro dzieci, zostają sami, zdani na pomoc sąsiadów, opieki społecznej. Poczucie porzucenia w najtrudniejszym okresie życia znajduje niekiedy wyraz w pragnieniu śmierci, której – o czym są przekonani – życzą im również bliscy. W rozmowie ze mną, w sposób lapidarny i dosadny zarazem, ujął to – dwa lata przed swoją śmiercią – stary, schorowany, ślepnący człowiek, na którego spadła opieka nad sparaliżowaną żoną, pomimo posiadania kilkorga dzieci: „Patrzą tylko, żeby na Mikowe⁵³ pójść” (Beskid Śląski 2000).

Przykładów tego rodzaju lub podobnych, niekiedy nagłośnionych przez środki masowego przekazu, informacji o ludziach starszych, przetrzymywanych w komórkach, oborach, głodzonych, czy wyrzucanych z domu, zmuszonych do zebrania po przekazaniu gospodarstwa, samotnych i opuszczonych (materiały własne autorki: Podhale, Beskid Śląski) dostarczają czasy współczesne, potwierdzając tym samym permanentny i nierozwiązany do końca problem starości, z jakim wkroczone w trzecie millennium. Emerytury i renty rolnicze tylko częściowo złagodziły problem, który pozostaje otwarty, ponieważ nie jest tylko i wyłącznie zagadnieniem ekonomiczno-społecznym, ale kwestią relacji międzyludzkich i samoświadomości. Jak pisze S. hr Schönfeldt: „Właśnie czytam w gazecie, w roku 1997, że przypadki przemocy w rodzinach stają się zagrożeniem, narastają, chodzi o przemoc, stosowaną wobec starych ludzi przez ich krewnych. Młodzi zabierają pieniądze wypłacane przez instytucje ubezpieczeniowe i nie troszczą się o starych. Wymuszają od starych pieniądze i wiążą swoją pomoc z warunkiem dziedziczenia. Biją starych, przywiązują do łóżka bez wskazań medycznych, niekiedy na całe dni. Pozwalają im się głodzić, nie zmieniają im bielizny ani pościeli. Pozwalają, by starcy umierali za życia” (2000, s. 129). To fakty, być może sporadyczne, z którymi można spotkać się także w naszym społeczeństwie, ukazujące współczesny stosunek człowieka do ludzi starych, jak i okresu starości. Ich odpowiednikiem – do pewnego stopnia – mogą być przytoczone treści przekazów i podań. Są to, co prawda, inne już realia, inna rzeczywistość, ale podejście do zagadnienia nie zostało w pełni zmodyfikowane. Zmienił się czas akcji, ale bohaterowie pozostali ci sami, niekiedy obsadzeni w takich samych rolach na scenie życia, jak ich przodkowie.

Podsumowując i zamykając równocześnie rozważania na temat percepcji ostatniego etapu życia człowieka we współczesnej dobie, może być literacka wypowiedź ks. R. Winiarskiego, przedstawiająca personifikowany obraz starości, będący odzwierciedleniem osobistych, ale jakże trafnych przemyśleń i obserwacji: „Starość nieuleczalna / owdowiała marabut / pamięć w niej umiera / cudze

⁵³ Określenie miejsca we wsi Istebna, na którym dawniej znajdował się cmentarz.

nekrologi czyta / przed kościołem / cierpliwy jałmużnik / starego portfela / o życie walczy / jak Jakub z aniołem / przegra wcześniej czy później / gdzieś w drodze / po leki / przewróci się / astma zadławi od środka / a wysuszone jak daktyl / powieki zamknie ktoś / pierwszy z brzegu / którego napotka. / Ostatnia zjawi się rodzina / z żalobnym retuszem / śmiertelnie poważna / w komplecie jak trzeba / i świętej pamięci / nieśmiertelną duszę / odprowadzi na pociąg / do siódmego nieba” (1996, s. 19).

* * *

Zarysowany tu problem starości, ukazujący jego ambiwalentność, w szczególności zaś jej ciemne oblicze, skłania do wniosku, iż treść podań, przekazów czy legend niesie ze sobą swoistego rodzaju przesłanie. Jest nim zwerbalizowana forma negacji starości i ludzi starszych, wiążąca się z syndromem odrzucenia w postaci różnych form zachowań ludzkich, przedstawiona poprzez metaforyczne odzwierciedlenie rzeczywistego stosunku do tego okresu życia człowieka. Stanowi ponadto zaprzeczenie i równocześnie opozycję odwiecznego pragnienia ludzkości odnalezienia nieśmiertelnej krainy Dilmun – sumeryjskiego raj, w którym między innymi: „Stara kobieta nie mówi: «jestem starą kobietą», / stary człowiek nie mówi: «jestem starym człowiekiem»” (Kramer 1967, s. 188).

LITERATURA

- Adamus M. 1989, *Eskimosi. Kultura. Język. Folklor*, Opole, PWN Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.
- Auboyer J. 1968, *Życie codzienne w dawnych Indiach (wiek ok. II p.n.e. – ok. VII n.e.)*, tłum. A. Ługowski, Warszawa, PIW.
- Baranowski B. 1986, *Ludzie gościńca w XVII i XVIII wieku*, Łódź, Wydawnictwo Łódzkie.
- Biegeleisen H. 1929, Lecznictwo ludu polskiego, *Prace Komisji Etnograficznej Polskiej Akademii Umiejętności* nr 12, Kraków.
- Bitner S. 1900, Pieśń o ojcu z trzema córkami. Odmianka ludowa pieśni „O królu Learze”, *Wiśła*, t. 14, s. 186–187.
- Bois J.P. 1996, *Historia starości. Od Montaigne’a do pierwszych emerytur*, tłum. K. Marczewska, Warszawa, Oficyna Wydawnicza Volumen, Wydawnictwo Marabut.
- Briggs J.L. 1979, Eskimo Women: Makers of Men, [w:] *Many Sisters in Cross-Cultural Perspective*, C.J. Mattiason (red.), London, The Tree Press, Division of Macmillan Publishers, s. 261–304.
- Brückner A. 1989, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa, Wiedza Powszechna.
- Cain D. 1976, Ageing and Law, [w:] *Handbook of Aging and the Social Sciences*, R.H. Sinstock, E. Shanas (red.), New York, Wan Reinhold Company, s. 350–352.
- Cohen R. 1984, Age and Culture Theory, [w:] *Age & Anthropological Theory*, D. Kertzer, J. Keith (red.), z „Przedmową” Matildy White Riley, London, Cornell University Press / Ithaca/, s. 234–249.
- Cotterell A. 1993, *Słownik mitów świata*, Łódź, Wyd. Łódzkie.
- Dąbrowska M. 1996, *Dzienniki powojenne 1960–1965*, Warszawa, t. 4.
- Delumeau J. 1995, Przedmowa, [w:] G. Minois, *Historia starości. Od antyku do renesansu*, tłum. K. Marczewska, Warszawa, Wydawnictwo Marabut, s. 5–7.

- Dobos I. 1986, *Paraszi szájhagyomány, városi szóbeliség*, Budapest, Gondolat.
- Dobrowolski K. 1933, Włosciańskie rozporządzenia ostatniej woli na Podhalu w XVII i XVIII wieku. *Studia i Materiały, Prace Komisji Etnograficznej* nr 15, Kraków, PAU.
- Encyklopedia... 1983–1987, *Encyklopedia Powszechna PWN*, Warszawa, t. 1–4.
- Federowski M. 1903, *Lud białoruski na Rusi Litewskiej. Materiały do etnografii słowiańskiej, zgromadzone w latach 1877–1894*, t. III, cz. II: *Tradycje historyczno-miejscowe oraz obyczajowo-moralne*, Kraków, Wydawnictwo Komisji Antropologicznej AU w Krakowie, nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie.
- Firth R. 1965, *Spoločności ludzkie. Wstęp do antropologii społecznej*, Warszawa, PWN.
- Formanek S. 1997, Views of the Crone in pre-Meiji Japan, [in:] *Aging. Asian Concepts and Experiences. Past and Present*, S. Formanek, S. Linhart (red.), Wien, Der Österreichischen Akademie der Wissenschaften, s. 107–129.
- Frazer J.G. 1978, *Złota gałąź*, Warszawa, PIW.
- Grabowski B. 1890, Podania i legendy zapisane u autorów staropolskich, *Wisła*, t. 4, s. 759–768.
- Gray L.H. 1917, Old Age (American), [w:] *Encyclopaedia of Religion and Ethics* J. Hastings, J. Selbie i in. (red.), vol. IX, Edinburgh, s. 465–466.
- Herodot 1954, *Dzieje*, tłum. z jęz. grec. i oprac. S. Hammer, Warszawa, Czytelnik, Spółdzielnia Wydawnicza.
- H.L. 1895, Do pieśni na temat Króla Leara, *Wisła*, t. 9, s. 769.
- Jazowski A. 1996, *Podania i bajki góralskie. Mitologia podhalańska*, Kraków, Wyd. „Czuwajmy”.
- Johnston R.F. 1917, Old Age (Chinese), [w:] *Encyclopaedia of Religion and Ethics*, J. Hastings, J.A. Selbie i in. (red.), vol. IX, Edinburgh, s. 466–469.
- Kabzińska-Stawarz I. 1992, Nic w przyrodzie nie ginie, *Etnografia Polska*, t. 36, z. 1, s. 135–159.
- Kaczko K. 1966, Przemiany społeczne we współczesnych rodzinach wiejskich na Śląsku, *Zeszyty Gliwickie*, nr 4, s. 99–110.
- Karłowicz J. 1894, Król Lear u nas, *Wisła*, t. 8, s. 444–449.
- Klementz D. 1910, Buriats, [w:] *Encyclopaedia of Religion and Ethics*, J. Hastings, M.A., D.D., J.A. Selbie i in. (red.), vol. III, Edinburgh, s. 1–17.
- Knoop O. 1895, Podania i opowiadania z W. Ks. Poznańskiego, *Wisła*, t. IX, s. 11–39.
- Kolberg O. 1910, Tarnów-Rzeszów. Materiały etnograficzne, uporządkował i wydał S. Udziela, *Materiały Antropologiczno-Etnograficzne i Archeologiczne*, s. 116–323.
- 1967, *Dzieła wszystkie. Przysłówia*, t. 60, Wrocław, PTL.
- Kolczyński J. 2000, Ofiara z człowieka. Wspomnienia trzech wydarzeń z końca XIX i początków XX wieku w podgórskich wsiach w Polsce, *Etnografia Polska*, t. 44, z. 1–2, s. 173–191.
- Koninski K.L. 1938, Pisarze ludowi. Wybór pism i studium o literaturze ludowej, *Biblioteka Dziejów i Kultury Wsi*, t. 4, Lwów, nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wies”, t. 1, s. 252–304.
- Koskowski W. 1959, *O starości*, Londyn, nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas”.
- Kotański W. 1974, Zwyczaje, obrzędy i symbole religijne Japonii, [w:] *Zwyczaje, obrzędy i symbole religijne*, B. Kupis (red.), Warszawa, Iskry 1978, s. 141–266.
- Kotarbiński T. 1986, Problemy eutanazji, [w:] *Mysli o ludziach i ludzkich sprawach*, J. Kotarbińska (red.), Wrocław, Polska Akademia Nauk, Wydział I Nauk Społecznych, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 232–234.
- Kowska-Lewicka A. 1958, Dziady na Podhalu, *Ziemia*, R. 3, nr 8–9, s. 6 i 9.
- 1981, Dary z żywności – ich funkcje ekonomiczne, społeczne i obrzędowo-magiczne, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, R. 29, nr 2, s. 177–185.
- Kowalski P. 1998, *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa, Wyd. Naukowe PWN.
- Kramer S.N. 1961, *Historia zaczyna się w Sumerze*, Warszawa, PWN.

- Kubiak I., Kubiak K. 1981, *Chleb w tradycji ludowej*, Warszawa, LSW.
- Kulesza R. 2003, *Sparta w V-IV w. p.n.e.*, Warszawa, Mada.
- Lechowa I. 1967, Obrzędowe obchodzenie granic pól w łowickiem w świetle materiałów porównawczych, *Łódzkie Studia Etnograficzne*, t. IX, s. 287-292.
- Lehr U. 1995, Witches and Sorcery in the Folktales of Polish Carpathian Villages, [w:] *Artes Populares 16-17, vol. 2 Folk Narrative and Cultural Identity 9th Congress of the International Society for Folk - Narrative Research, Budapest 10-17 VI 1989*, Budapest, s. 521-527.
- Lopaciński H. 1897, Zabytki cywilizacji pierwotnej, *Wisła*, t. XI, s. 241-260.
- Makowski W. 1900, Dożywocie, *Wisła*, t. 14, z. 3, s. 241-252.
- Malinowski B. 1958, *Szkice z teorii kultury*, Warszawa, Książka i Wiedza.
– 2000, *Jednostka, społeczność, kultura, Dzieła*, t. 8, Warszawa, PWN.
- Marcinkowski A. 1857, *Lud ukraiński przez Antoniego Nowosielskiego (pseud.)*, Wilno, nakład i druk T. Glucksberga, t. 2.
- Mauriac F. 1961, *Kłębowski żmij*, Warszawa, Gebethner i Wolf.
- Minois G. 1995, *Historia starości. Od antyku do renesansu*, tłum. K. Marczevska, Warszawa, Wydawnictwo Marabut.
- Myerhoff B. 1984, Rites and Signs of Ripening: The Interwining of Ritual, Time, and Growing Older, [w:] *Age & Anthropological Theory*, D. Kertzer, J. Keith (red.), z „Przedmową” Matildy White Riley, London, Cornell University Press /Ithaca/, s. 305-330.
- Niektóre... 1899, Niektóre wierzenia ludowe w Rudkach. Spisał Józef z nad Wiszenki w latach 1870-5, *Lud*, t. 5, s. 346-357.
- Nowosielski A. 1857, *Lud ukraiński*, Wilno, t. II.
- Okulicz-Kozaryn Ł. 1983, *Życie codzienne Prusów i Jaćwiegów w wiekach średnich (IX-XIII w.)*, Warszawa, PIW.
- Orbán B. 1869, *A Székelyföld leírása r.kötet*, Budapest.
- Orkan W. 1953, Ród i rodzina; [w:] *Wybór pism*, Kraków, Wyd. Literackie, s. 477-478.
- Osorio-Mrozek S. 1999, *Meksyk od kuchni. Książka nie kucharska*, tłum. M. Raczkiewicz, Kraków, Wydawnictwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych.
- Phillpotts B.S. 1917, Old Age (Teutonic), [w:] *Encyclopaedia of Religion and Ethics*, J. Hastings, J.A. Selbie i in. (red.), vol. IX, Edinburgh, s. 480.
- Paradoksy... 1993, *Paradoksy o życiu i naturze ludzkiej*, wybór W. Jędrzejczykowa, Łódź, Wydawnictwo 86 Press.
- Piekarczyk S. 1968, *Barbarzyńcy i chrześcijaństwo. Konfrontacje społecznych postaw i wzorców u Germanów*, Warszawa, PWN.
- Pierwszy... 1888, Pierwszy dodatek do Przysłów ludu w Księstwie Cieszyńskim, zebrał A. Cinciała, *Wisła*, t. 2, s. 306-312.
- Piłsudski B. 1912, Trąd wśród Gilaków i Ajnów, *Lud*, t. 18, s. 79-91.
- Potęga... 1994, *Potęga mitu. Rozmowy Billa Moyersa z Josephem Campbelle*, oprac. B.S. Flowers, tłum. I. Kania, Kraków, Znak.
- R. L. 1893, Ofiary z ludzi, *Wisła*, t. 7, s. 338.
- Ringgren H., Ström Å.V. 1975, *Religie w przeszłości i w dobie współczesnej*, Warszawa, Książka i Wiedza.
- Ripa C. 1998, *Ikonologia*, tłum. I. Kania, Kraków, Universitas.
- Sánta F. 1970, Sokan voltunk, [w:] *Isten a Székéren. Válogatott novellák*, Budapest, Szépirodalmi Könyvkiadó, s. 5-16.
- Schönfeldt S. hr. 2000, *Lata, które nam pozostały. Myśli o starości*, Warszawa, Instytut Wydawniczy PAX.
- Sillamy N. 1994, *Słownik psychologii*, tłum. K. Jarosz, Wydawnictwo „Książnica”, Katowice.
- Singer P. 1997, *O życiu i śmierci. Upadek etyki tradycyjnej*, Warszawa, PIW.
- Sieroszewski W. 1900, *12 lat w kraju Jakutów*, Warszawa, Drukarnia Fr. Karpińskiego.
- Słownik... 1972, *Słownik Wyrazów Obcych*, Warszawa, PWN.
- Steffen 1957, Ojciec i trzy córki, [w:] *Antologia polskiej pieśni ludowej*, ułożył J. Przyboś, Warszawa, PIW, s. 136-138.

- Szynkiewicz S. 1981, *Rodzina pasterska w Mongolii*, Wrocław, Ossolineum.
 – 1984 *Herosi tajgi. Mity, legendy, obyczaje Jakutów*, Warszawa, Iskry.
- Tetmajer K. 1960, *Legenda Tatr. Maryna z Hrubego*, cz. 1, Kraków, Wydawnictwo Literackie.
- Tryjarski E. 1991, *Zwyczajne pogrzebowe ludów tureckich na tle ich wierzeń*, Warszawa, PWN.
- Tsuji Y. 1997, Continuities and Changes in the Conceptions of Old Age in Japan, [w:] *Aging. Asian Concepts and Experiences. Past and Present*, S. Formanek, S. Linhart (red.), Wien, Der Österreichischen Akademie der Wissenschaften, s. 197–210.
- Wezler A. 1997, Old Age and the Elderly in Ancient and Mediaeval India, [w:] *Aging. Asian Concepts and Experiences. Past and Present*, S. Formanek, S. Linhart (red.), Der Österreichischen Akademie der Wissenschaften, Wien, s. 37–63.
- Wieś... 1938, *Wieś Dobra w pow. Limanowskim. Wybór materiałów zebranych przez uczestniczki V instruktorskiego żeńskiego obozu krajoznawczego w Dobrej*, Kraków, do druku przygotował mgr R. Reinfuss, Nakł. Komisji Kół Krajoznawczych młodzieży P.T.K. w Krakowie, wydano z zasiłku Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Druk. Bratniej Pomocy Medyków UJ w Krakowie.
- Winniczuk L. 1983, *Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa, PWN.
- Witort J. 1897, Zarysy prawa zwyczajowego ludu litewskiego. Prawo rodzinne, *Lud*, t. 3, s. 193–213.
- Winiarski R. ks. 1996, *Uczta marnotrawnych*, Lublin, Norbertinum.
- Worach-Kordas H. 1983, *Wiek a pełnienie ról społecznych*, Warszawa, PWN.
- Wyspiański S. 1898, Dawna polichromia kościoła św. Krzyża w Krakowie, *Rocznik Krakowski*, t. 1, s. 90–101.
- Young R., Ikeuchi F. 1997, Religion in "The Hateful Age": Reflections on Pokkuri and Other Geriatric Rituals in Japan's Aging Society, [w:] *Aging. Asian Concepts and Experiences. Past and Present*, S. Formanek, S. Linhart (red.), Wien, Der Österreichischen Akademie der Wissenschaften, s. 229–255.
- Zaorska B. 1995, *Podróż na krańce życia*, Warszawa, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej.
- Z kraju... 1975, *Z kraju kamiennej siekiery. Misjonarze – Werbiści o Nowej Gwinei 1910–1973 r.*, T. Dworecki SVD (red.), Warszawa, Akademia Teologii Katolickiej.
- Zawistowicz-Adamska K. 1948, *Spółeczność wiejska. Doświadczenia i rozważania z badań terenowych w Zaborowie*, Łódź, Polski Instytut Służby Społecznej.
- Znaniecki F. 2001, *Socjologia wychowania*, Warszawa, PWN.
- Żera K. 1980, *Vorago rerum. Torba śmiechu. Groch z kapustą. A każdy pies z innej wsi...*, Wstęp, komentarz i opracowanie K. Żukowska, Warszawa, PIW.

URSZULA LEHR

PROFILES OF OLD AGE

Summary

There are different visages of old age – the last stage of human life. The author has focused her interest on the negative aspect of people's attitudes and behaviour towards the old and elderly. She presents them showing themes of tales, fairy tales and stories coming from different historical periods. Numerous are stories saying about abandoning old people, killing them or bringing them to commit suicide. To some extent they were meant as edifying messages. There is, however, another meaning of those messages as well, concerning the eternal problem of ageing. Metaphors serve to express real attitudes towards the last stage of human life, and those attitudes resolve themselves into lack of acceptance and the syndrome of rejection.

Translated by Anna Kuczyńska-Skrzypek